Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok. V | Piątek, 22 czerwca 1956 roku | Nr 148 (1160)

Z perspektywy 15 lat

W ROZWAŻANIACH z okazji rocznicy agresji Hitlera na ZSRR zawsze sporo miejsca poświęcano analogiom między aktualną polityką mocarstw zachodnich, a tą z okresu sprzed 22 czerwca 1941 roku. Czyżby schematyzm naszej prasy? Nie, raczej schematyzm zachodniej polityki!

To nie były wesołe analogie. Bo nie było rzeczą radosną stwierdzenie, że wszystko w polityce zachodniej pozostało bez zmian, że radzieckie inicjatywy pokojowe rozbijają się podobnie jak w latach międzywojennych o mur wrogości czy obojętności, że podobnie jak w latach po I wojnie światowej odbudowywany jest militaryzm niemiecki, a co bardziej gadatliwi politycy nie ukrywają znanej nam sprzed 1939 roku niecierpliwości w oczekiwaniu na agresję przeciwko ZSRR. Przypomnijmy: działo się to w okresie, kiedy wojna w Korei, Indochinach, czy napięcie w rejonie wyspy Taiwan stwarzało bezpośrednie niebezpieczeństwo wybuchu trzeciej wojny światowej. I w okresie, kiedy przeczytaliśmy, że lotnik amerykański, który zrzucił pierwszą bombę atomową na Hiroszimę, tak przeraził się rezultatami jej wybuchu, że wstąpił do klasztoru, aby pozostać tam do końca życia.

Niewątpliwie, obecnie rocznica ta jest inna. W stosunkach między wielkimi mocarstwami zanotowaliśmy bowiem wiele doniosłych wydarzeń, świadczących o uświadomieniu sobie, że przyszłość ludzkości wymaga współpracy międzynarodowej.

To nie jest błaha rzecz. Właśnie fakt, że współpracy tej, która rozwinęła się przecież w okresie wojny, nie było w latach międzywojennych, zadecydował w poważnym stopniu o tym, że dzień 22 czerwca stał się rocznicą. I że świat przeżył wojnę, w toku której zginęło 27 milionów ludzi, a więc więcej niż liczy niejeden naród.

Odpowiadając na pytanie, dlaczego radzieckie inicjatywy pokojowe, odrzucane konsekwentnie w okresie poprzedzającym wybuch wojny oraz w latach powojennych, zaczynają spotykać się dziś z pozytywnym oddźwiękiem, wymieniamy różne sprawy: powstanie potężnego obozu socjalistycznego, zwycięstwo rewolucji w Chinach i istnienie NRD, ukształtowanie się „strefy pokoju" obejmującej również niesocjalistyczne kraje Europy i Azji, złamanie amerykańskiego monopolu atomowego i konsolidację sił ruchu pokoju na całym świecie, jak również — rzecz wcale nie bez znaczenia — zwiększenie elastyczności polityki ZSRR. To wszystko jest słuszne. Rocznica napaści na ZSRR jest jednak okazją do podkreślenia, że właśnie losy wojny zadecydowały w ogromnym stopniu o zmianach, które dokonały się w świecie i które mają dziś zasadniczy wpływ na rozwój sytuacji międzynarodowej.

Nie tak wyobrażano sobie w stolicach imperialistycznych przebieg i wyniki tej wojny. Przytocze tu tylko słowa szefa sztabu generalnego amerykańskich sił zbrojnych, gen. Marshalla:

„Związek Radziecki nie jest w stanie utrzymać się dłużej niż sześć tygodni".

Przy okazji cytowania podobnych wypowiedzi mówi się u nas zazwyczaj o zaślepieniu i głupocie. Nie sądzę, aby to była głupota. To był raczej trzeźwy rachunek, oparty na wcale rozsądnych przesłankach. Przeciwko Związkowi Radzieckiemu Niemcy hitlerowskie rzuciły przecież 150 świetnie uzbrojonych, opancerzonych przez przemysł całej podbitej Europy dywizji. A, że okres współpracy nie jest prawieniem sobie wzajemnie komplementów, zatem powiedzmy, że — niezależnie od poważnego wkładu mocarstw zachodnich w zwycięskie za-

(Dokończenie na 2 str.)

XXV MTP

Na zdjęciu: przy samochodach włoskiej firmy „Fiat".

CAF — fot. Dąbrowiecki

Wietnam Demokratyczny redukuje siły zbrojne o 80 tys. żołnierzy i oficerów

HANOI. Rada Ministrów Demokratycznej Republiki Wietnamu powzięła uchwałę w sprawie redukcji sił zbrojnych DRW o 80 tysięcy żołnierzy i oficerów.

W uchwale stwierdza się, że celem tej decyzji jest umocnienie pokoju oraz jeszcze większe skoncentrowanie rezerw ludzkich i środków materialnych na rozbudowie gospodarki narodowej.

Sianokosy

Trzeba się spieszyć

(r) Opublikowaliśmy ostatnio notatkę wzywającą rolników do koszenia trawy, mimo iż jest ona niejednokrotnie bardzo mała. Wskazywaliśmy, że jedynie wykonanie w zwykłym terminie pierwszego pokosu, umożliwi lepszy zbiór i uratowanie siana w drugim pokosie. Radziliśmy więc nie odwlekać koszenia. Również i WZR rozesłał do PZR-ów instrukcję w tej sprawie, zwracając uwagę na konieczność terminowego przeprowadzenia koszenia.

Jednak, jak nas informuje WZR, we wszystkich powiatach w dalszym ciągu chłopi nie koszą trawy. W całym województwie skoszono do 16 bm. zaledwie 515 ha łąk u chłopów indywidualnych. W tym 414 ha w pow. białogardzkim a resztę w kołobrzeskim.

Spółdzielnie produkcyjne województwa skosiły zaledwie 60 ha. Poza gospodarstwami zespołowymi w rejonach POM Dygowo, Wałcz, Dobrzyca, Złotów i Wiekowo, reszta spółdzielń nie skosiła jeszcze ani hektara.

Jest już najwyższy czas aby sprawą sianokosów zajęły się na serio nie tylko POM-y, lecz także PZR-y, prezydia GRN oraz instancje i organizacje partyjne.

Trzeba ostro zabrać się do tej sprawy.

Układ handlowy między Bułgarią i Cejlonem

DELHI. W Colombo podano do wiadomości, że Cejlon i Bułgaria zawarły układ handlowy i płatniczy. Układ przewiduje znaczne zwiększenie wymiany handlowej między obu krajami.

Radziecka inicjatywa w sprawie rozbrojenia spotyka się z pełnym poparciem narodu niemieckiego

Wywiad Grotewohla dla dziennika «Avanti»

BERLIN. Dziennik „Neues Deutschland" opublikował wywiad premiera NRD Grotewohla udzielony korespondentowi włoskiego dziennika „Avanti".

Stosunki między obu państwami niemieckimi — oświadczył Grotewohl — powinny rozwijać się na zasadzie dążenia do utworzenia pokojowych, niezależnych i demokratycznych Niemiec. Dla każdego, trzeźwo myślącego człowieka jest jasne, że przesłanką dla zjednoczenia Niemiec na drodze pokojowej jest zbliżenie między obu państwami niemieckimi.

Następnie Grotewohl przypomniał ostatnie propozycje rządu NRD w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Grotewohl ustosunkował się przychylnie do oświadczenia socjal-demokratycznej partii Niemiec sprzeciwiającej się między innymi wprowadzeniu w Niemczech zachodnich powszechnego obowiązku służby wojskowej.

W zakończeniu Grotewohl omówił ostatni list Bułgarina do Adenauera. Inicjatywa radziecka w sprawie rozbrojenia — stwierdził Grotewohl — spotyka się z całkowitym poparciem narodu niemieckiego.

105 tysięcy osób zwiedziło już XXV MTP

POZNAŃ. W ciągu pierwszych czterech dni trwania XXV Międzynarodowych Targów Poznańskich pawilony i stoiska Targów zwiedziło już 105 tysięcy osób, w tym ponad 1 600 przedstawicieli misji handlowych, przemysłowców, kupców i dziennikarzy zagranicznych.

Gleboznawcza klasyfikacja gruntów będzie miała wielkie znaczenie dla całego rolnictwa i dla poszczególnych gospodarstw

Uchwałą Prezydium Rządu w 4 powiatach naszego województwa przeprowadzi się klasyfikację gruntów

WARSZAWA. Wprowadzając w życie uchwały V Plenum KC PZPR, Prezydium Rządu podjęło ostatnio uchwałę w sprawie przeprowadzenia gleboznawczej klasyfikacji gruntów, opartej na zasadach naukowych. Pierwsze prace klasyfikacyjne rozpoczną się w najbliższym czasie w 25 powiatach. W następnych latach klasyfikacją gleboznawczą objęte będą stopniowo dalsze powiaty.

Uchwała Prezydium Rządu dotyczy bardzo ważnej dla naszego rolnictwa sprawy. Dokładna znajomość jakości gruntów jest bowiem niezbędna dla planowania produkcji rolnej, jej rejonizacji dla prac naukowych itp. Wielu chłopów domaga się jej, twierdząc w niejednym wypadku — słusznie, że przy prze-

Dokończenie na str. 3

„Falanga Espanola" grozi wysadzeniem parlamentu brytyjskiego

LONDYN. „News Chronicle" donosi, że do redakcji tego dziennika, jak również pod adresem kilku posłów Izby Gmin nadesłano listy podpisane „Falanga Espanola" zawierające pogróżki wysadzenia w powietrze gmachu parlamentu brytyjskiego. Autorzy listów grożą, że wysadzą w powietrze Izbę Gmin, jeśli rząd brytyjski nie rozpocznie do 1 lipca br. oficjalnych rozmów z gen. Franco w sprawie zwrócenia Hiszpanii Gibraltaru.

Przodujący ludzie wsi koszalińskiej

Brygadier z Włynkowa

(r) Nazwisko Władysława Bednarskiego znane jest już wielu hodowcom na terenie województwa koszalińskiego. Nie jeden raz, na zjazdach naradach i spotkaniach, dzielił się ze swymi bogatymi doświadczeniami i wynikami w hodowli. Ilekroć mówił o swych osiągnięciach, zawsze wskazywał, że są one dostępne każdemu, kto się uczy nowych metod hodowli, kto prawdziwie pokocha swój zawód i pracuje w nim z oddaniem.

Władysław Bednarski jest brygadierem hodowlanym w spółdzielni produkcyjnej Włynkowo w powiecie słupskim. W roku 1953, kiedy spółdzielcy w Włynkowie powierzyli mu pracę w oborze, miał pod opieką 7 sztuk bydła o niskiej kondycji i słabej wydajności. Dziś obora liczy już 42 sztuki wysokogatunkowego bydła, w tym 17 krów o przeciętnej wydajności 3 860 litrów każda, a są i takie jak „Lalka", „Sepia", które dają po 5 200 litrów, „Szlachetna", „Kalinka" i „Berta" po 4 200 litrów.

B. KUZAŃSKI
korespondent

Wyścig z czasem

(Dalekopisem od specjalnego wysłannika „Głosu")

W poznańskich wozach tramwajowych, jak w każdym „tramwajowym" mieście umieszczono wyraźne zakazy: „motorniczemu rozmawiać nie wolno". Jednak jakaś obywatelka, pewnie z prowincji (w czasie Targów nawet warszawiacy są „z prowincji") widząc z jakim trudem tramwaj przeciska się wśród tłumów, nie mogła powstrzymać się od uwagi: „ale ruch". A na to motorniczy:

— Jaki tam ruch? Nie ma ruchu, bo nie ma kiermaszu.

Motorniczy miał częściowo rację. Z tym kiermaszem rzeczywiście nie wyszło. Sprzedawane w PDT radzieckie i niemieckie zegarki, a także importowane (a sprzedawane normalnie w Galluxie) wełny i jedwabie, kiermaszu nie zastąpią. Bo kiermasz, to i atrakcja i potrosze emocja...

A tu ludzie z całej Polski nie wiedzą, że jadą na Targi bez kiermaszu. Spotyka ich zawód i mówią, że nazwa „wystawa" lub „hurtowe targi" byłaby słuszniejsza.

No, ale nie marudźmy. Kiermaszu nie ma, a ruch jest. Stoiska odwiedziło już kilkadziesiąt tysięcy osób. Za warto już pierwsze umowy o wymianie towarowej między poszczególnymi krajami i przedsiębiorstwami. Targi żyją już swoim pełnym, handlowym życiem.

I teraz, bardziej niż w dniu otwarcia Targów, widać wspólną dla tysięcy eksponatów cechę. Mówią one mianowicie o tym, że wszędzie toczy się walka z czasem. Wszyscy, nie tylko my — jak każe znane hasło — chcą produkować szybciej, lepiej, taniej...

W jednej z poprzednich korespondencji pisałem o wspaniałym autobusie włoskim, który zabiera 89 pasażerów. Otóż okazuje się, że ten autobus, to... nic nowego. Jest to po prostu udoskonalony typ sławnej „Błękitnej strzały", autobusu z potężną przyczepą, który przed kilkoma laty budził sensację na naszych drogach...

Popularny, węgierski „Ikarus" jeszcze przed dwoma la

Ciąg dalszy na str. 3

Dziś czytajcie

- Str. 3 — Bierność nie popłaca — A. Nałęcz;
- Str. 3 — Kadryl z kombinatem — J. Żelezik.

Przygotowania do obchodu Święta Pieśni i Tańca

24 bm. w Koszalinie obchodzić będziemy Wojewódzkie Święto Pieśni i Tańca. Na ten wielki przegląd dorobku amatorskiego ruchu artystycznego przyjedzie do Koszalina kilkadziesiąt zespołów z terenu całego województwa. Ostatnie dni przed Świętem zespoły wykorzystują „na dopięcie na ostatni guzik" przygotowywanego programu.

Na zdjęciu: zespół pieśni i tańca z Człuchowa podczas opracowywania nowego tańca kaszubskiego. Drugi od lewej na zdjęciu Włodarczyk — kierownik zespołu.

Z ostatniej chwili

Woroszyłow uda się do Belgradu

MOSKWA. Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR marszałek Woroszyłow uda się na zaproszenie prezydenta Broz-Tito z oficjalną wizytą do Belgradu. Przypuszcza się, że Woroszyłow wyjedzie do Jugosławii w najbliższym czasie. Dokładna data jego wizyty nie została jednak jeszcze ustalona.

Tak więc kontynuowane będą radziecko - jugosłowiańskie kontakty na najwyższym szczeblu.

Tylko fakty

Co ich łączy?

Po długich, starannych przygotowaniach Adenauer odleciał do Waszyngtonu.

W Waszyngtonie rolę gospodarza domu, objął mister Dulles. Kwiecistym, krasomowczym przemówieniom powitalnym, których wygłoszono dość sporo przeszkadzał nastrój braku szczerości obu dżentelmenów.

Oświadczenia Dullesa były bardzo połowiczne w sprawach, które najbardziej interesowały kanclerza NRF.

Rozmowy toczyły się w większości nieoficjalnie.

Jak wiadomo nam z prasy zachodniej, kanclerz Adenauer domagał się akceptacji swojej polityki w takich zasadniczych sprawach jak:

zjednoczenie Niemiec tylko i wyłącznie na warunkach jakie stawia rząd boński,

zwiększenie potęgi militarnej NATO,

omówienie stanowiska rządu bońskiego w sprawie ziem za Odrą i Nysą.

Akceptacji swojej polityki jak dowiadujemy się z prasy zachodnio-niemieckiej, Adenauer nie uzyskał.

Głosy społeczeństwa Niemiec potępiają odwetową i niebezpieczną politykę Bonn — domagając się zjednoczenia Niemiec na podstawie wspólnych rozmów pomiędzy obu rządami niemieckimi.

Z tymi właśnie głosami musiał liczyć się mister Dulles prowadząc rozmowy z Adenauerem.

Stąd jak stwierdza z goryczą prasa zachodnia „fiasko rozmów Dulles — Adenauer".

Czy we wszystkich sprawach na temat sytuacji międzynarodowej panowie Dulles i Adenauer mieli sprzeczne zdania?

Tu oddamy głos zachodnioniemieckiemu dziennikowi, którego absolutnie podejrzewać nie można o sympatię dla komunizmu.

„Die Welt" nawiązując do komunikatu wydanego po wizycie Adenauera pisze, że „jeżeli czyta się uważnie ten komunikat i różne oświadczenia Adenauera i Dullesa, to powstaje wrażenie, że obaj oni są jeszcze w okresie zimnej wojny, że posuwają się przeciwko prądowi".

Mimo wszystko jak widać z tego, kanclerz NRF Adenauer i minister Dulles znaleźli wspólną płaszczyznę, na której nie tylko nawzajem zgadzali się, ale mieli możność szczerego dogadania się.

Czy równie łatwo zgodzą się ich narody na kontynuowanie „zimnej wojny" należy wątpić.

H.

L'Humanite w obronie Francisco Miguel

PARYŻ. „Humanite" donosi, że przywódca Portugalskiej Partii Komunistycznej Miguel, który mimo odbycia kary od 3,5 lat przebywa nadal w więzieniu, zapadł ciężko na zdrowiu. „Humanite" apeluje do demokratów francuskich, aby kierowali pisma na ręce prezydenta Portugalii, przewodniczącego parlamentu portugalskiego i ambasadora Portugalii w Paryżu z żądaniem natychmiastowego uwolnienia Miguela.

■ *Polskie zabawki cieszą się niezwykłym powodzeniem*

■ *Nasz cement popłynie do Kuby*

Rośnie liczba podpisywanych kontraktów na XXV MTP

POZNAŃ. 20 bm. w czwartym dniu Targów Poznańskich sfinalizowano szereg poważnych kontraktów.

Nasze chemikalia — to wyroby cieszące się dużym powodzeniem wśród kupców z wielu krajów. Do środy włącznie sprzedaliśmy wyrobów chemicznych na sumę około 3 milionów rubli. A oto ciekawsze transakcje: Szwecja zakupiła 100 ton elektrod węglowych, Turcja — barwniki. Inne produkty naszego przemysłu chemicznego sprzedano do Danii, Francji i Holandii.

Dużym powodzeniem cieszą się nasze zabawki pluszowe, których wykonanie eksportowe niewątpliwie bardzo poważnie przewyższa jakość zabawek znajdujących się na rynku. Zawarliśmy kontrakty na eksport zabawek pluszowych wartości 600 tysięcy rubli. Zapowiedziany jest przyjazd kupców skandynawskich i amerykańskich, którzy też interesują się polskimi zabawkami. O artykuł ten zabiegają także kupcy z Norymbergi — centrum niemieckiego przemysłu... zabawkarskiego.

Nasze centrale handlu zagranicznego zawarły też na Targach transakcje na dostawę ziół do Szwajcarii, silników i aparatury elektrycznej do Meksyku, cementu do Kuby, kamienia gipsowego do Danii i po raz pierwszy — dziewiarskich wyrobów wełnianych do Syrii.

Z kontraktów importowych należy wymienić zakup pewnych ilości angielskich surowców wełnianych i lnu z Belgii.

Chiny produkują samoloty odrzutowe

PEKIN. Chińska Republika Ludowa produkuje już własnymi siłami samoloty odrzutowe. Na razie jest to jeszcze produkcja doświadczalna, lecz w przyszłości samoloty tego typu budowane będą seryjnie. Chińscy inżynierowie i robotnicy odnieśli już poważne sukcesy w rozwijaniu tej dziedziny przemysłu.

Powołanie Państwowej Rady Górnictwa

WARSZAWA. Prezes Rady Ministrów powołał Państwową Radę Górnictwa dla opiniowania zagadnień z zakresu górnictwa. Przewodniczącym Państwowej Rady Górnictwa został mianowany prof. dr inż. Krupiński. W skład rady wchodzą: przedstawiciele resortów prowadzących przedsiębiorstwa górnicze, przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk, Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i innych instytucji.

Państwowa Rada Górnictwa jest organem opiniodawczym prezesa Rady Ministrów i zbiera się periodycznie dla opracowania zagadnień z zakresu górnictwa.

Polscy dramaturdzy w Paryżu

WARSZAWA. W związku z odbywającym się w Paryżu międzynarodowym festiwalem sztuki dramatycznej, udała się do Francji grupa polskich autorów dramatycznych i krytyków teatralnych.

Amerykanie nadal konfiskują ziemię japońskim chłopom

PEKIN. Przewodniczący Socjalistycznej Partii Japonii Sudzuki poparł kampanię protestacyjną mieszkańców wyspy Okinawa (Japonia), występujących przeciwko rekwizycji ziemi miejscowej ludności przez amerykańskie władze wojskowe.

Sudzuki oświadczył przedstawicielom prasy, że Partia Socjalistyczna będzie przeciwdziałać posunięciom władz amerykańskich. Dla poparcia walki ludności Okinawy uda się tam delegacja Partii Socjalistycznej.

Przeciw próbom z bronią jądrową

NOWY JORK. 50 znanych amerykańskich działaczy politycznych i społecznych wystosowało do Eisenhowera pismo, w którym domagają się wydania zakazu przeprowadzania prób z bronią jądrową. Autorzy pisma domagają się od Eisenhowera, aby na drodze rokowań z innymi krajami zawarł porozumienie w sprawie zaprzestania dokonywania prób z bronią jądrową.

Deputowany do bońskiego Bundestagu Erler potępił ustawę o obowiązku służby wojskowej

BONN. Przemawiając 20 bm. przez radio bawarskie deputowany do Bundestagu bońskiego z ramienia Socjaldemokratycznej Partii Niemiec Erler wezwał mocarstwa zachodnie i rząd boński do odstąpienia od planów włączenia w przyszłości zjednoczonych Niemiec do paktu północno-atlantyckiego, a także wypowiedział się przeciwko zjednoczeniu Niemiec w drodze „mechanicznego" przyłączenia NRD do NRF. Erler wezwał rząd NRF do prowadzenia bardziej „elastycznej" polityki. Potępił on dążenia rządu bońskiego do magającego się od Bundestagu bońskiego uchwalenia ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Stoimy wobec niebezpieczeństwa znalezienia się w całkowitej izolacji międzynarodowej w wyniku kontynuowania starej linii... Powinniśmy zrozumieć, że nadeszła nowa era i że — oświadczył m. in. Erler — musimy szukać nowych dróg i środków, by wyjść z naszą polityką zagraniczną ze ślepego zaułka.

Wietnam południowy gwałci strefę neutralną

HANOI. Władze Wietnamu południowego nadal naruszają porozumienie w sprawie strefy zdemilitaryzowanej.

W okresie 2 ostatnich miesięcy, na przykład na odcinku strefy zdemilitaryzowanej, położonym na południe od rzeki Benhai oddziały wojsk Wietnamu południowego dokonały 40 „operacji", w rezultacie których zostało zatrzymanych i uwięzionych 318 osób, w tym około 200 kobiet i dzieci. Stawiając sobie za cel siania paniki wśród ludności, oddziały te dokonują systematycznych napadów na wioski i ostrzeliwują je z broni maszynowej.

Przed plenum KC Włoskiej Partii Komunistycznej

RZYM. Wczoraj odbyło się posiedzenie kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej w związku z pracami przygotowawczymi do obrad Komitetu Centralnego tej partii, które odbędą się w dniach 22, 23 i 24 czerwca br.

W czasie obrad KC Włoskiej Partii Komunistycznej obszerny referat wygłosi sekretarz generalny tej partii Palmiro Togliatti, w którym poruszy sprawę dyktatury proletariatu, zbudowania socjalizmu we Włoszech i szereg innych problemów.

■ *NRD umacnia zasady praworządności*

Komunikat Biura Prasowego przy premierze NRD

BERLIN. Dziennik „Neues Deutschland" opublikował w czwartek 21 bm. komunikat Biura Prasowego przy premierze NRD. Komunikat stwierdza między innymi:

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności oraz inne partie demokratyczne i organizacje masowe w NRD przedłożyły Izbie Ludowej, rządowi NRD i Radzie Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych zalecenia w sprawie umocnienia praworządności demokratycznej, zwiększenia roli przedstawicielstw ludowych i dalszej demokratyzacji życia w kraju. Zalecenia te zostały rozpatrzone przez organa państwowe. W związku z tym zbadano również wydane dotychczas wyroki oraz uchwały i zarządzenia dotyczące zakresu działania organów bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości. Wycingnięto w tej dziedzinie ważne wnioski.

Podjęte uchwały są dowodem siły naszej władzy robotniczo-chłopskiej — brzmi zakończenie komunikatu.

Dlaczego wolne od zarazków mleko nie idzie wprost do koszalińskich szpitali?

KOSZALIN. 1 500 litrów mleka całkowicie wolnego od zarazków gruźlicy i choroby Banga, dostarczają PGR-y Rzepowo i Bonin. Takie mleko powinno być dostarczane do żłobków i szpitali. Niestety — chociaż dyrekcja zespołu, w którym znajdują się obydwa gospodarstwa, i dyrekcja zjednoczenia PGR Koszalin oferowały dostawę mleka do szpitali i żłobków w Koszalinie — Prezydium WRN nie zajęło się tą sprawą. Tysiące litrów cennego mleka wędruje nadal do zakładu mleczarskiego, w którym miesza się je z innym mlekiem.

Anglicy polują na gen. Grivasa

LONDYN. Jak donosi z Nikozji agencja Reutera, posterunki brytyjskie rozlokowane w portach Cypru oraz wzdłuż wybrzeża wyspy otrzymały rozkaz uczynienia wszystkiego, aby uniemożliwić opuszczenie Cypru przez dowódcę cypryjskiego ruchu wyzwoleńczego generała Grivasa. Szef sztabu wojsk brytyjskich na Cyprze, Baker udał się helikopterem do rejonu operacji prowadzonych przez wojska angielskie w górzystej, południowo-zachodniej części wyspy w celu znalezienia kryjówki gen. Grivasa. Baker konferował tam z oficerami, kierującymi operacją.

Połowa budżetu NRF na remilitaryzację

BONN. Bundestag zachodnio-niemiecki rozpoczął w środę drugie czytanie projektu budżetu NRF na rok 1956/57. Projekt budżetu przewiduje, że z ogólnej sumy 35 miliardów marek 18 miliardów marek, a więc przeszło połowa wydatków na zostanie na remilitaryzację Niemiec zachodnich. W środę Bundestag zatwierdził budżet urzędu kanclerskiego, który przewiduje między innymi, że 7,8 miliona marek zużytkowanych zostanie na propagandę powszechnej służby wojskowej.

Uchwałą Prezydium Rządu w 4 powiatach naszego województwa przeprowadzi się klasyfikację gruntów

Dokończenie ze str. 1

prowadzaniu w jesieni 1949 r. tzw. klasyfikacji społecznej gruntów popełniono w niektórych rejonach błędy. Ponieważ wyniki klasyfikacji stanowią podstawę dla wyznaczania wielkości obowiązkowych dostaw i podatku gruntowego, zachodziła konieczność poprawienia tych błędów. W ciągu ostatnich kilku lat w szeregu wsi przeklasyfikowano grunty i dokonano poprawek.

Jednak przeprowadzenie klasyfikacji gleboznawczej wszystkich gruntów — to nielatwa sprawa — m. in. z powodu braku dostatecznej liczby fachowców.

Klasyfikacja musi być przeprowadzona dokładnie, skrupulatnie i w sposób zgodny z zasadami nauki. Bo tylko wtedy spełni ona swe zadania — tzn. dostarczy prawidłowych danych dla: założenia ewidencji gruntów, dla sprawiedliwego ustalania wymiaru obowiązkowych dostaw i podatku gruntowego, dla przeprowadzenia rejonizacji i właściwego planowania produkcji rolnej, planowego stosowania zabiegów agrotechnicznych, wykonania prac urządzeniowo-rolnych, a także dla celów naukowo-badawczych.

Takie cele może spełnić klasyfikacja jedynie wtedy, jeśli ją przeprowadzą ludzie dobrze przygotowani — fachowcy — geodeci i ogronomowie.

Toteż Ministerstwo Rolnictwa, przygotowując się do podjęcia tych prac, zorganizowało 5 specjalnych kursów, na których przeszkolono kilkaset osób—mierniczych i agronomów, którzy będą przeprowadzali klasyfikacje.

W każdym z 25 powiatów (po 1—2 powiaty w każdym województwie i 4 powiaty w woj. koszalińskim) działać będzie po kilka zespołów, złożonych z fachowców geodetów i agronomów, które dokonają wszystkich prac związanych z klasyfikacją. Fachowcy będą korzystać z pomocy aktywu społecznego, który będzie miał głos doradczy. W tych bowiem gromadach, gdzie klasyfikacja przeprowadzana będzie w tym roku, powoływane są społeczne komisje klasyfikacyjne, których członkowie uczestniczyć będą przy klasyfikowaniu gruntów. Poza tym obecny też będzie czy to przedstawiciel wsi, w której działa zespół klasyfikacyjny, czy to spółdzielni produkcyjnej, czy też PGR-u, a także zainteresowany chłop.

Praca zespołu klasyfikacyjnego jest skomplikowana. W głęboko wykopanych dołach fachowcy będą badać przekrój gleby, poszczególne jej warstwy, ich układ, jakość gleby i pochodzenie geologiczne a następnie przy użyciu tzw. lasek gleboznawczych określą zasięg danej gleby. Na podstawie opracowanych z udziałem wybitnych naukowców tabel gleboznawczych poszczególne gleby zostaną zakwalifikowane do odpowiedniej klasy. Tabele te przewidują sześć klas gruntów ornych, sześć klas łąk i cztery klasy gruntów leśnych.

Na podstawie tych badań, sporządzone zostaną szkice glebowe dla poszczególnych wsi. Po zakończeniu prac we wsi, zespół klasyfikacyjny wraz z komisją społeczną przedstawią na zebraniu wiejskim wyniki przeprowadzonych prac i objaśnia je. Szkic gleb danej wsi wyłożony będzie przez 7 dni w prezydium miejscowej Gr. RN, aby zainteresowani chłopi mogli zgłaszać wszelkie zastrzeżenia i uwagi.

Po rozpatrzeniu zastrzeżeń i uwag chłopskich, wyniki klasyfikacji zostaną zatwierdzone przez prezydium PRN, po czym wpisze się je do rejestrów ewidencji gruntów jako obowiązujące.

Przeprowadzenie klasyfikacji gleboznawczej jest poważną odpowiedzialną pracą, zarówno dla fachowców, gromadzkich komisji klasyfikacyjnych jak i dla prezydiów powiatowych rad narodowych. Dokładne sklasyfikowanie gruntów będzie miało bowiem duże znaczenie dla całego rolnictwa i dla poszczególnych gospodarstw.

Z perspektywy 15 lat

Dokończenie ze str. 1

kończenie wojny — rachunek ten poparty był takimi posunięciami z ich strony, jak długotrwałe zwlekanie z utworzeniem II frontu w Europie.

Oczywiście, w rachunku był błąd. Nie wzięto w nim pod uwagę siły ustroju socjalistycznego. Siła ustroju, postawa żołnierza broniącego swej ojczyzny? Politycy zachodni skłonni byli oskarżać komunistów, twierdzących, że te czynniki się liczą, o idealizm!

A przecież czujemy dziś, że pomniejszono poważnie ich znaczenie nieuzasadnionym wyolbrzymieniem roli Stalina w toku wojny, który miał rzekomo wszystko z góry genialnie przewidzieć. W świetle materiałów XX Zjazdu KPZR okazuje się, że dyktatorska postawa Stalina przyniosła państwu radzieckiemu olbrzymie straty, szczególnie w tak ważnej chwili historycznej, jaką była wojna. Wiadomo dziś, że w wyniku lekceważenia przez Stalina oczywistych faktów, mówiących o bezpośrednich przygotowaniach wojsk hitlerowskich do agresji przeciwko ZSRR, Związek Radziecki stanął do wojny nie przygotowany. Wiadomo również, że ofiarą błędnej tezy o ciągle zaostrzającej się walce klasowej padło wielu wybitnych dowódców wojskowych. Rozpatrzenia wymaga także historia licznych operacji wojskowych, które przyniosły Związkowi Radzieckiemu poważne, niepotrzebne straty.

Do tych argumentów nie sięga się lekką ręką. Bo czyż można z entuzjazmem wołać, że oddanie żołnierzy radzieckich sprawie socjalizmu przeszło próbę olbrzymich cierpień?

Z rocznicą, której artykuł ten jest poświęcony, sprawa Polski nie jest tylko formalnie związana. Wcale nieformalny był wkład żołnierza polskiego, walczącego i na Wschodzie, i na Zachodzie, w sprawę zwycięstwa nad faszyzmem. Wcale nieformalna więź łączyła walczących wspólnie żołnierzy polskich i radzieckich. I nieformalnie związana była z losami wojny radziecko - niemieckiej sprawa wolności i niepodległości Polski.

WŁODZIMIERZ ZRALEK

Szpilką

Sądzę ciebie według siebie...

Seulski korespondent agencji United Press — Jack Bayer zacytował w związku z zawieszeniem działalności Komisji Rozejmowej Państw Neutralnych w Korei południowej takie oto zdanie:

„Dowódca VIII armii amerykańskiej, gen. White na zapytanie korespondenta AP, jakie jest przygotowanie sojuszników ONZ na wypadek nowego ataku komunistów po zawieszeniu działalności Międzynarodowej Komisji Rozejmowej, odpowiedział: „Dowództwo ONZ zawsze jest na to przygotowane. Nasi ludzie czuwają i gotowi są podjąć natychmiastowe kroki odwetowe".

Żelazną i zarazem zardzewiałą logikę posiada pan generał White. On, a nie kto inny, zagroził członkom Komisji Rozejmowej siłą, gdyby nie chcieli oni opuścić południowej Korei, a więc członkom międzynarodowego organu, który czuwa właśnie nad tym tylko, aby w myśl traktatu pokojowego, zapobiegać wszelkim ewentualnym konfliktom zbrojnym. Jednocześnie tenże generał White „obawia" się ataku. No cóż, aktualne jest tu przysłowie: sądzę cię bie według siebie.

aw.

Dość już komisji!

Kadryl z kombinatem

ZARZUCAJĄ mi niektórzy, że czasami zbyt daleko ponosi mnie pasja reporterska. Pragnę na swoje usprawiedliwienie wyjaśnić, że to życie zmusza mnie niekiedy do silniejszego naciśnięcia tu i ówdzie pióra. I tym razem muszę wylać trochę żółci. A słowa dyktuje mi życie...

Leży przede mną odpowiedź dyrektora Biura Urzędu Rady Ministrów na artykuł pt. „Przetarg na kombinat", która informuje, że:

„...zakład (w Kępicach — przyp. red.) był w znacznej mierze zdewastowany i nie posiadał żadnych podstawowych maszyn wytwórczych. Obiekt ten nie nadawał się do odbudowy na zakład o identycznym profilu produkcyjnym i dlatego wywiezienie i wykorzystanie w innych papierniach, znajdujących się tam urządzeń pomocniczych, uważać należy za słuszne.

Racjonalne wykorzystanie budynków... jest przedmiotem specjalnej uchwały Prezydium Rządu... Kępice znajdują się na liście zakładów wymagających ponownego zbadania".

Oczywiście, po przeczytaniu listu sięgnąłem znowu do dokumentów, by udowodnić, że dyrektor Biura jest w błędzie, twierdząc autorytatywnie, iż zakład „był w znacznej mierze zdewastowany"... itd.

Jak się okazuje, zakład ten nie wymagał w pierwszym roku wielkich nakładów finansowych, potrzebnych do jego uruchomienia, ponieważ posiadał **wiele** podstawowych maszyn i nie był zniszczony. Posiadał nawet pokaźne ilości surowca, który w zbiornikach leży do dziś.

Faktem jest, że niewielka część maszyn została wywieziona w 1945 r. Trudno dziś ustalić jakie i ile maszyn wywieziono w latach 1945—50, ponieważ nasze województwo jako takie, wówczas jeszcze nie istniało. Z trudem można podać listę maszyn wywiezionych w następnym 5-leciu.

Nie jest to wprawdzie potrzebne, bowiem specjalne komisja z ministerstw i CZ, które zjeżdżały do Kępic zgodnym chórem twierdziły, że wywozi się tylko te maszyny i urządzenia, które nie będą potrzebne do produkcji celulozy i papieru pakowego.

Minister Szyr w liście z 27. I. 1955, stwierdził przecież, że w Kępicach w planie 5-letnim będzie się produkowało rocznie 5 tys. ton celulozy **metodą siarczanową** i 11 ton papieru pakowego. „Zakładano", ale nasi chemicy zawiedli i nie opracowali nowej metody produkcji celulozy. — Trzeba więc było plany zmienić.

Minister Szyr, podobnie jak minister Knapik i różni dyrektorzy centralnych zarządów, puszczali nam świece dymne, starali się uśpić władze wojewódzkie, byle tylko wywieźć maszyny z Kępic, bo potrzebowały je inne zakłady. W rezultacie wywieziono i te, które miały być wykorzystane do produkcji papieru i celulozy. W międzyczasie — jak informowano władze wojewódzkie — opracowywano dokumentację techniczną! A więc autorytatywnie do końca 1955 r. twierdziło się, że profil produkcyjny pozostanie bez zmian!

Minister Knapik solennie przyrzekał, że osobiście zajmie się tą sprawą i że do 29 listopada 1955 r. poważnie decyzję i udzieli definitywnej odpowiedzi. Tymczasem, już po tym terminie, przedstawiciele Ministerstwa PDiP na posiedzeniu Komisji Rządowej nie potrafili jednak zająć w sprawie Kępic stanowiska i odpowiedzieć, jaka jest możliwość uruchomienia tego zakładu. Wniosek, aż nazbyt oczywisty: kadryl z kombinatem!

Nic więc dziwnego, że WKPG w piśmie do PKPG z dnia 17 stycznia br. pisze m. in., że CZ PDiP informując WKPG o odbudowie fabryki **„miał na celu wywiezienie maszyn"**... po czym **„stwierdzić niecelowość odbudowy z powodu braku maszyn i urządzeń"**.

Świece dymne zadanie spełniły.

Po wielu komisjach przyjechała do Kępic jeszcze jedna, tym razem w jej skład wszedł dyrektor CZ Remontu Maszyn Budowlanych ob. Różański. Po obejrzeniu zakładu sporządzono protokół (10 kwiecień 1956 rok), w którym stwierdzono, że **zakład** (po 11 latach!) **zniszczony jest w 25 proc.** (a nie w „znacznej mierze"!) **i należy go uruchomić w 1957 r. i nastawić na produkcję: odkuwek i części zamiennych z tych odkuwek.** Zatrudnienie — 700 osób.

Komisja wyjechała. Dyrektor Biura Urzędu Rady Ministrów komunikuje, że **„Kępice znajdują się na liście zakładów wymagających ponownego zbadania"**. Znowu groteska: komisje, oględziny i mnóstwo wydanych pieniędzy na delegacje. A może powołać do tego specjalny centralny zarząd do zbadania obiektu w Kępicach? Warto się zastanowić ob. ob. ministrowie, ktoś w końcu musi myśleć!

Tymczasem do redakcji napływają listy czytelników, którzy starają się uzasadnić konieczność przywrócenia dawnego profilu produkcyjnego w zakładach w Kępicach. Uzasadnienia wcale logiczne. A więc bogate zaplecze surowcowe: 800 tys. m³ drewna dla kombinatu, oszczędności w transporcie, korowaniu itp. Jeden z czytelników napisał nawet list do posła Elczewskiego i wskazując na istnienie złóż mineralnych w okolicach Kępic, prosił, by spowodował on uruchomienie zakładu o produkcji chemicznej, a nie części do maszyn budowlanych.

Minęło 11 lat, w czasie których nie podjęto decyzji na „szczeblach najwyższych", które reprezentują interesy mas. Pozwólcie, że w interesie tych mas zawołam: produkcję w Kępicach czas rozpocząć. Dość już komisji — teraz decyzja i konkretna praca.

J. ŻELEZIK

Wyścig z czasem

Dokończenie ze str. 1

ty raził „przedpotopową" karoserią. Dziś silnik ten sam, a „Ikarusa" nie poznasz. Taki nowoczesny...

Dwa lata temu Austriacy sprzedali Jugosławii licencję na produkcję skuterów. A w tym roku, na Poznańskich Targach, spotkały się dwa skutery: austriacki i... jugosłowiański.

Piszę o tym dlatego, że... co z naszymi skuterami? Mówiło się, mówiło, były wzmianki w prasie i... nic. A co z naszymi „Junakami"? Przed trzema laty, na wrocławskiej wystawie wynalazczości, przedstawiono prototyp. Na obecnych Targach nie ma nawet „junackiego" prototypu. A co się stało z „Syreną"? Przecież prototyp dawno już jest gotowy, a próbne jazdy odbyto na kilku wozach w zeszłym roku!

Wydaje się, że za mało spieszymy się w tej dziedzinie. A skutki są takie, że w tym roku pokazujemy na Targach stare WFM-ki, którym dodano elektryczny sygnał i stare, wysłużone „Warszawy", którym też ulepszono... klakson.

Mówi się — i słusznie — że przemysł parexellence techniczny, jakim jest przemysł motoryzacyjny, wymaga odpowiedniej bazy maszynowej. Czy jest u nas taka baza? Odpowiedź na to pytanie daje polski pawilon przemysłu ciężkiego. Najnowocześniejsze maszyny wielu nowych typów wzbudzają niekłamane uznanie zagranicznych specjalistów i fachowców. I te właśnie maszyny tworzą wielki kontrast z eksponatami naszych samochodów i motocykli. Wybiegają daleko naprzód. Tak samo jak zmontowane na Targach wielopiętrowe dźwigi i konstrukcje żelazne.

Nie chcę upraszczać i mówić, że sprawa jest łatwa. Jest niewątpliwie wiele najrozmaitszych trudności. Wydaje się jednak, że przezwyciężaniu, konieczności przezwyciężania tych trudności poświęcamy zbyt mało uwagi. Musimy zdać sobie sprawę, że kiedy nasze „Syreny", skutery, czy „Junaki" wejdą na taśmę do seryjnej produkcji, będą stanowić model przestarzały. Więcej, są to już dziś typy, w których wiele można ulepszyć i zmienić.

A to przecież jest konieczne, jeżeli nie chcemy dać się prześcignąć, jeżeli chcemy na całym froncie postępu technicznego wygrać wyścig z czasem.

B. REICHHART

Wczasy na jeziorach mazurskich

Na zdjęciu: Ruciane — statek z wycieczkowiczami na jeziorze Beldan. CAF — fot. Kubiak

Proszę o głos

Bierność nie popłaca

OBSERWUJĘ nasze życie, widzę jak się zmienia, ale mimo to sądzę, że zaczyna ono powoli nabierać ślimaczych ruchów wobec następujących po sobie niemal błyskawicznie rozmaitych wydarzeń. Sprawy, o których jeszcze wczoraj mówiliśmy z pozycji obserwatora przebywającego na jego bocianim gnieździe, stają się dzisiaj niemal faktem dokonanym, a często przerastają rozmiarami, ciężarem gatunkowym i problematyką. Z jednej strony dobrze, że przestaliśmy się trzymać uporczywie teraźniejszości, że wyrywamy się z jej okowów. Z drugiej strony źle, bowiem często kroki nasze są niezbyt pewne, albo też nierzadko stawiane tam, gdzie nie zachodzi tego potrzeba.

O co właściwie chodzi?

Zanim spróbuję dać na to odpowiedź, pozwolę sobie przypomnieć z grubsza pewne fragmenty polemicznej dyskusji, jaka toczyła się (i nadal się toczy) na łamach czasopism literackich i codziennych gazet, w środowiskach twórczych, a także i od nich oddalonych. Kilku śmiałych pisarzy i publicystów (Lovell, Krzywicka, Bocheński, Piórkowski, Kurczab i in.) wyciągnęło z „lamusa" problemy (a jakże!) dotąd przemilczane. W artykułach pełnych pasji i prawdy zażądano publicznej, masowej dyskusji nad sprawami moralności, małżeństwa, swobody wierzeń religijnych itp. Rzecz jasna, były one (artykuły) dla większości niepowtarzalnych szokiem. Z tej przyczyny rozmaicie zostały przyjęte. Przez wielu, bardzo wielu obywateli, jako wstrząs budzący szereg wątpliwości w dotąd nie skrystalizowanych poglądach. Przez wielu, bardzo wielu ludzi (nie obawiajmy się prawdzie spojrzeć w oczy) zostały one potraktowane jako rzekome naruszenie ich obywatelskich swobód, zaatakowanie reprezentowanego przez nich światopoglądu. Mówiąc wreszcie po imieniu, doszło do spodziewanego starcia ateizmu z fideizmem. Rozpaliła się zażarta dyskusja, posypały się na głowy jej uczestników gromy wszelakiego gatunku i kalibru.

W okresie narodzin tej dyskusji sądzono, że będzie ona miała charakter jak najbardziej „fair". Nikt przecież nie zaprzeczy, że tylko takie formy polemiki mogą kształtować zdrową atmosferę. Cóż, widocznie owo wyrokowanie nie miało się pokrywać z rzeczywistością?

A więc rzeczywistość. Dzisiaj nasuwa ona wiele ciekawych spostrzeżeń a nawet już wniosków. Front światopoglądowej ofensywy nie ograniczył się do udziału reprezentantów ateizmu i fideizmu. Nie ograniczył się do ciętego pióra, drukowanego i mówionego słowa. Zaobserwować można z niepokojem frontalny atak na pozycje materializmu dialektycznego, atak nie tylko samego chrześcijańskiego światopoglądu, ale często rozmaitych elementów, które pod jego osłoną usiłują wręcz nieraz siać zamęt w naszych szeregach. Powiedziałbym więcej: nawet w naszym życiu.

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Nie mam tutaj na myśli tych wszystkich ludzi wierzących, którzy kontynuując swoje religijne praktyki, mimo woli z rozmaitych i zrozumiałych pobudek starają się swoim przykładem i postawą przekonać jeszcze częściowo niezdecydowanych, a przede wszystkim dzieci i młodzież o słuszności i przewadze fideizmu, o potrzebie istnienia chrystianizmu w życiu ludzkiego rodzaju. Państwo ludowe respektując Konstytucję szanuje swobodę wszystkich wierzeń i przestrzega, aby nigdy i nikt nie mógł jej czymkolwiek krępować. Tak jest i nie można tego zaprzeczać.

Nie możemy jednak być obojętni wobec faktów niezgodnych z humanizmem, z ogólnoludzkim respektowaniem wierzeń i kultów. Nie możemy być obojętni ani wówczas, gdy w szkole będącej w zasięgu naszego światopoglądu wykluwają się obce nam teoryjki, gdy dziecko niewierzącego obywatela rozmaitymi sposobami nakłania się do nauki religii, ani wówczas, gdy wobec zdecydowanej postawy rodziców lub samego dziecka zaczynają się rodzić nastroje wstrętnego szowinizmu. W pewnych środowiskach narasta, niestety, niezdrowa atmosfera, która bez względnie nie może mieć żadnych racji bytu w naszym ustroju.

Właśnie ostatnie wydarzenia sygnalizują, że niektórzy nie zrozumieli jeszcze i nie przekonali się, że ich szanse polityczne są dzisiaj warte funta kłaków... Że zdecydowanie będziemy tępić i z całą surowością ludowej sprawiedliwości, karać wszelkie objawy naruszania Konstytucji, praw i obowiązków z niej wynikających. Znowu, podobnie jak w latach ubiegłych posłużono się starymi niestety już dzisiaj wyblakłymi środkami budzącymi zamęt. Rozdmuchano do ogromnych rozmiarów „olsztyński cud", do głosu próbują dojść elementy antysemityzmu i szowinizmu, wulgaryzujące ohydną plotką i bezczelnymi czynami nasz ciężki, codzienny trud.

Sądzę, że te wszystkie sprawy nie mogą być obojętnie potraktowane. Musimy zająć wyraźne stanowisko i to wszędzie tam, gdzie tego zachodzi potrzeba. Stać nas na radykalne przecięcie drogi złu, swobodnie przemykającemu przez ludzkie umysły. Stać nas, bowiem właśnie naszym argumentem jest prawda. A jak wiadomo — prawdzie nie każdy i nie zawsze potrafi spojrzeć w oczy.

Skorzystajmy więc z tej przewagi.

A. NAŁĘCZ

Środki chemiczne przeciw chwastom

Dotychczas chwasty tępione były wyłącznie przy pomocy pielenia, co pochłaniało dużo pracy, a nie zawsze przynosiło należyte wyniki.

Ostatnio ukazała się w GS-ach naszego województwa sól chwastobójcza, która niewątpliwie umożliwi naszym rolnikom skuteczną walkę ze szkodnikami roślin.

Sól, jak wykazały przeprowadzone w ubiegłych latach badania, działa niszcząco na rośliny dwulistne, jak łopuch i perz, wpływa natomiast ożywiająco na rozwój zbóż.

Na 1 ha zastosować należy 1,3 kg soli rozpuszczonej w 1 000 l wody.

Roztwór ten rozpyla się przy pomocy normalnej aparatury owadobójczej, którą wypożyczyć można w ośrodkach maszynowych.

Krytyka pomaga

Odbagnienie rąbińskiego bagna

W opublikowanym w „Głosie Koszalińskim" artykule pt. „Rąbińskie bagno" skrytykowaliśmy ogólny bałagan i kacykostwo panoszące się w zespole PGR Rąbino. W odpowiedzi na artykuł nadesłano nam wiele listów, m. in. z KP PZPR w Świdwinie i WRZZ. Wszystkie one potwierdziły słuszność naszej krytyki. Jednocześnie zawiadomiono nas o wnioskach jakie wyciągnięte zostały w stosunku do winnych.

Tak na przykład WRZZ w piśmie do Redakcji wyjaśnia, że na zebraniu organizacji związkowej w Rąbinie załoga ostro potępiła przewodniczącego rolnej rady zakładowej Wawrzyńczyka i zażądała usunięcia go z zajmowanej funkcji. Wniosek załogi został zrealizowany. Ponadto organizacja partyjna udzieliła Wawrzyńczykowi nagany partyjnej. „Na skutek tego — jak pisze WRZZ — do związku zawodowego w zespole wstąpiło 32 nowych członków i lepiej zaczęły pracować rady oddziałowe. Nastąpiło również ożywienie współzawodnictwa pracy".

Komitet Powiatowy PZPR w Świdwinie zawiadomił nas, że artykuł omówiony został na otwartych zebraniach organizacji partyjnych we wszystkich zespołach PGR powiatu. Okazało się na nich, że podobne stosunki jak w Rąbinie, panowały również i w zespołach Jezierzyce i Słowieńsko. Krytyka gazety bowiem ośmieliła ludzi do ujawniania różnych niedociągnięć. Na zebraniach tych w stosunku do osób winnych marnotrawstwa, tumienia krytyki i niewłaściwego stosunku do ludzi wyciągnięto szereg wniosków.

Tak więc w zespole PGR Rąbino usunięty został ze stanowiska dyrektor Kazimierz Pawlaczyk. Jednocześnie organ. partyjna przesunęła go z członka, na kandydata partii. Zwolniony został również z pracy gł. księgowy Frydlewicz i kierownik gospodarstwa Rzęcino, przy czym organizacja partyjna w gospodarstwie wykluczyła kierownika ze swych szeregów. Sekretarz KZ na ogólne żądanie załogi pozostał w zespole na zajmowanym stanowisku. Udzielono mu tylko upomnienia partyjnego.

W zespole PGR Jezierzyce na wniosek załogi usunięto z zajmowanych stanowisk kierownika działu gospodarczego Haupawera i gł. mechanika Wolsztyńskiego. Dyrektor zespołu tow. Wrzeszcz otrzymał naganę partyjną z ostrzeżeniem. Sekretarz KZ Sochański — naganę partyjną.

W zespole PGR Słowieńsko na wniosek załogi usunięto z zajmowanego stanowiska dyrektora Skobela. Wobec ujawnienia licznych faktów nadużyć sprawę jego skierowano na drogę sądową. Skazany on został na 1 rok więzienia, przy czym darowano mu karę na mocy amnestii. W zespole tym zwolniony został również z pracy dyscyplinarnie mechanik zespołu Korc.

Tak więc artykuł nasz pomógł w radykalnym oczyszczeniu atmosfery we wszystkich gospodarstwach PGR powiatu świdwińskiego.

O radach, gospodarzeniu i życiu (3)

A więc raz jeszcze trzeba powrócić do spraw dotyczących pracy Prezydium WRN w Koszalinie, które jeszcze dotąd nie znalazły się w dwóch publikowanych już artykułach. Zmuszony jestem zastrzec się, że nie będzie to dalsza analiza, a już raczej końcowe wnioski. Wyczerpałem szereg tematów, które przesłonięte powagą miejsca, były niedostępne dla szarego petenta. Sądzę jednak, że nie byłbym w zgodzie z tym, co powiedziałem na wstępie, pomijając jeszcze trzy bardzo ważne problemy. Odpowiedzialność, kompetencje, samodzielność.

NIE przypadkiem ten trzeci artykuł najwięcej opowie Wam, Czytelnicy, o pracy Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa. Tak się złożyło, że przed zbieraniem materiałów zasygnalizowano nam pewien fakt, niedwuznacznie obrazujący rolę tego zarządu, jako do pewnego stopnia gospodarza rolnego naszego województwa. A więc zaczęliśmy od rozmowy z tow. Pernalem, kierownikiem WZR, a zarazem jednym z wiceprzewodniczących Prezydium.

— Czy czujecie się gospodarzem terenu? Czy nie napotykacie czasem na jakąkolwiek ingerencję „z zewnątrz", która w zasadzie nie powinna mieć miejsca?

Odpowiedzi potwierdzającej nie uzyskałem. Ale mimo to doszedłem do niej, chociaż bardzo okrężną drogą. Po prostu mój rozmówca sam (może niechcący) uwieńczył naszą dyskusję wiele mówiącym stwierdzeniem. Cytuję dosłownie:

„Nie zawsze kierunek polityki WZR jest zbieżny z polityką wydziału rolnego KW, szczególnie przy korygowaniu planów pracy..

Są więc rozbieżności. Czy jest jednak ingerencja?

„...Często personel fachowy z POM, spółdzielni produkcyjnych i PZR „odchodzi" do innych placówek, albo też do pracy partyjnej... Towarzysze z KW tego z nami nie uzgadniają... Np. z POM Dobrzyca (pow. Koszalin) zabrano instruktora d/s GOM i spółdz. prod., mimo, że nie było zastępcy... St. agronoma ze Złotowa dlatego tylko jeszcze nie przeniesiono, bo KP nie postarał się dlań o mieszkanie... W Bytowie bez uzgodnienia sprawy z WZR postanowiono przesunąć agronoma z POM na stanowisko kierownika PZR ..."

Sądzę, że po tych kilku przykładach odpowiedź sama już się nasuwa. Rozumiemy istniejącą sytuację, ale nie możemy pojąć jednego faktu. Kto właściwie jest gospodarzem terenu, kierownikiem instytucji, przedstawicielem władzy ludowej?

Kierownictwo partyjne sprawami naszego życia jest słuszne i konieczne, ale musi ono być przede wszystkim inspiracją polityczną, bo takie są założenia programowe partii. Czy oznacza to, że o sprawach gospodarczych czy kadrowych powinien decydować wydział instancji partyjnej?

II Zjazd partii, III Plenum KC, wreszcie ostatnia sesja Sejmu PRL podkreśliły wyraźnie, że działalność niektórych instancji partyjnych nie zdąża często po właściwym torze. Przykłady z terenu dowodzą, że instancje partyjne nierzadko zastępują instancje administracyjne, przeradzają się w zespół urzędników tonących w powodzi sprawozdań. Niedobre to zjawisko i dlatego trzeba je bezwzględnie eliminować.

Dajmy wszystkim odpowiedzialnym kierownikom życia gospodarczego pełną samodzielność, pozostawiając instancjom partyjnym inspirację polityczną, polityczne, partyjne kierownictwo. Na pewno wzrośnie wtedy i nabierze poważniejszych kształtów poczucie odpowiedzialności. Bo jeśli np. zabierzemy radom narodowym wykwalifikowanych pracowników, kto będzie wykonywał zadania wytyczone przez program partii? Kto da gwarancję, że będą one wykonywane?

Pozostaje problem ostatni do komentowania. Tutaj pozwolę sobie zacząć od uwag sekretarza Prezydium WRN tow. Zielińskiego.

Oto one w skrócie:

W wielu wypadkach Prezydium WRN decyduje o sprawach, które z powodzeniem można by załatwić szybciej i lepiej w PRN, MRN, w GRN. Z tej racji dochodzi często do absurdów, co oczywiście niewpływa dodatnio na postęp w załatwianiu tych spraw przez Prezydium. Bo samo Prezydium, poszczególne wydziały, czy zarządy, nie posiadając bliższego rozeznania załatwiają te sprawy zza biurka.

Np. o wywozie nieruchomości z terenu województwa decyduje Prezydium WRN. Na propozycje, aby kompetencje te przenieść na PRN, Min. Spraw Wewnętrznych odpowiedziało odmownie. Czy po 11 latach stabilizacji władzy ludowej na ziemiach odzyskanych nie czas już z tego rodzaju postępowania zrezygnować? O rozbiórce zniszczonych domów wiejskich, o zatwierdzaniu stanowisk kierowniczych w przedsiębiorstwach powiatowych podległych radom, o ulgach przy większych dostawach itp. — o wszystkim tylko i wyłącznie decyduje Prezydium WRN. A PRN — gospodarz danego powiatu, którego sprawy są załatwiane na wojewódzkim szczeblu? — Jej działalność ogranicza się często jedynie do... wysyłki i odbioru pism.

Powiatowe i gromadzkie rady narodowe pozbawione zostały szeregu kompetencji, które przede wszystkim powinny do nich należeć. Bieżąca, majowa sesja sprawy te przedyskutowała. Uchwalono szereg wniosków dotyczących m. in. omawianych spraw. Uczestnicy sesji zobowiązali Prezydium Woj. RN do powołania komisji, która po szczegółowym opracowaniu projektu uchwały wystąpi do kierownictw resortów o jej zatwierdzenie. Momentem pozytywnym jest fakt, że wnioski mówią również o potrzebie przekazania szeregu uprawnień na wszystkie jednostki niższe, a więc także i gromadzkie rady narodowe.

Brak kompetencji dla Prezydium Woj. RN stwarza sytuację, że częstokroć jest ono dosłownie spętane dziesiątkiem rozmaitych zarządzeń, nawzajem ze sobą sprzecznych. Hamują one każdy samodzielny krok, uzależniając Prezydium od centralnych zarządów lub ministerstw. Rodzi to warunki, sprzyjające kształtowaniu się biurokracji. Ta zaś stwarza swoisty sposób działania, który nazwałbym medyfacją. I medytują członkowie Prezydium, kierownicy poszczególnych wydziałów, instruktorzy i referenci. Owoce tej medytacji przekazują pracownikom powiatowych rad narodowych podczas wielogodzinnych narad.

Narady te zresztą są jakby nieodzownym czynnikiem działania w życiu pracowników Prezydium. Czy przynoszą korzyści? — Raczej utrudniają pracę, stwarzając chaos i narastające sprzeczności między planem a założeniami budżetu.

Tegoroczna sejmowa sesja otrzymała miano rewolucji pojęć. Skorzystajmy w całej rozciągłości z jej doświadczeń.

J. GIERCZYŃSKI

Tylko dla odważnych

Nie trzeba chyba nikomu dowodzić, że spadochroniarstwo jest jedną z najpiękniejszych konkurencji sportowych. Wielu miłośników podniebnych ewolucji nie wie jednak o tym, że Zarząd Wojewódzki LPŻ w Koszalinie prowadzi kursy spadochroniarskie.

Wieża spadochronowa przy stadionie „Sparty" w Koszalinie udostępniona jest także dla wszystkich chętnych, którzy chcą poddać próbie swoją odwagę.

Prezentujemy dwa zdjęcia z niedawno zakończonego kursu.

Na zdjęciu górnym: płeć piękna nie stroni od silnych wrażeń. Jedyną jej reprezentantką na kursie jest Natalia Ostrowska, którą podziwiamy w pięknie wykonanym skoku.

Na zdjęciu u dołu: najlepszy skoczek Mietek Pietrzycki przyjmuje postawę charakterystyczną dla spadochroniarza z prawdziwego zdarzenia i pada w otwartą przestrzeń, by na kilkanaście sekund zawisnąć pod białą czapą spadochronu.

Zdjęcia i tekst: ORŁOWSKI

Nasz felieton

Bezkompromisowo

Kwartalna narada w Delegaturze Skupu Butelek po Wodzie Kolońskiej była bardzo burzliwa.

Referent Wlazło ostro zaatakował zacofanie pracującego chłopstwa, które ani rusz nie chce używać wody kolońskiej, co utrudnia Delegaturze wykonanie planów skupu.

Instruktor propagandy, Fyłek, szeroko się rozwiódł o potrzebie nasilenia agitacji wśród mas na rzecz wody kolońskiej, ze szczególnym uwzględnieniem wsi. Na zakończenie wystąpił ze wzruszającym apelem do całej załogi o rozwinięcie na tym polu śmiałej inicjatywy.

Po kilku jeszcze równie cennych wystąpieniach, w których śmiało atakowano brak obywatelskiej postawy i uświadomienia mas pracujących miast i wsi, dyskusję podsumował dyrektor. Rozpoczął, jak zwykle, od krytyki swych współpracowników. Następnie dłuższą część podsumowania poświęcił swojej osobie i zasługom, by znowu zakończyć wyrażeniem sprecyzowanej opinii o obecnych na naradzie pracownikach. Odpowiedziały mu rzęsiste oklaski, które rozległy się i po wyjściu dyrektora, a umilkły dopiero wówczas, gdy referent Wlazło, wyglądając ukradkiem przez okno, oznajmił:

— Można przestać. Już skręcił za róg.

Wtedy instruktor Fyłek, masując zbolałe od oklasków dłonie, wykrzyknął:

— Kacyk, dzierżymorda i tyle! Jak długo będziemy cierpieć z takim dyrektorem?

— Kumoter! Przede wszystkim kumoter! — zawtórowała mu Wąsalanka. — Znowu ta ruda wydra z sekretariatu dostała premię. Za co? Już ja wiem za co, tylko wstydzę się mówić...

— Trzeba z tym skończyć! — twardo zawyrokował Wlazło. — Rządzi się jak na własnym folwarku, ludźmi pomiata!...

Bezkompromisowa krytyka zwierzchnika kwitła w najlepsze. Nikt nie zabierał się do wychodzenia. Wtem Wąsalanka spojrzała w okno i zbladła jak chusta.

— Stary wraca!... — wykrzyknęła drżącym głosem.

Konsternacja trwała ułamek sekundy. Po chwili wszyscy siedzieli na swych miejscach i gęsto bili brawa.

Stanisław Jankowski rozmawia z przedstawicielem „Głosu" o przygotowaniach do IV Kongresu ZSCh

JUŻ tylko kilka dni dzieli nas od rozpoczynającego się 27 bm. w Warszawie IV Kongresu Związku Samopomocy Chłopskiej. W związku z tym zwróciliśmy się do prezesa Zarządu Wojewódzkiego ZSCh tow. Stanisława Jankowskiego z prośbą, aby poinformował nas o postępach przygotowań do zbliżającego się Kongresu.

• • •

Może na wstępie zechcecie omówić liczebność Związku Samopomocy Chłopskiej w województwie koszalińskim?

Z chęcią. Związek Samopomocy Chłopskiej w naszym województwie zrzesza w swych szeregach 49 tys. członków. Wśród 1 130 kół mamy różne, aktywne i wykazujące bezradność w codziennej działalności. Niezależnie od tego 679 kół gospodyń grupuje 11 tys. członkiń. Tak więc, organizacja samopomocowa jest liczna. Liczy 60 tys. członków razem z kołami gospodyń. W ostatnim czasie niemal wszystkie koła — a w każdym bądź razie zdecydowana ich większość — wzmogła swoją aktywność przygotowując się do Kongresu.

Jak więc wyglądają przygotowania do Kongresu?

Zasadniczo przygotowania zostały zakończone. We wsiach odbyły się zebrania kół, podczas których wybrano delegatów na zjazdy powiatowe. Mamy już także poza sobą te ostatnie. Zjazdy wybrały nowe władze związku oraz delegatów na IV Kongres. Odbyliśmy również na szczeblu wojewódzkim spotkanie z delegatami. To wszystko jednak nie obrazuje istoty rzeczy. Przygotowania do Kongresu poprzedzone były masową pracą propagandowo-wyjaśniającą. Wysiłki nasze nie poszły na marne. Wyniki tej pracy są dość poważne. Chłopi, członkowie naszego związku z gospodarską troską oceniali dotychczasowe osiągnięcia, wskazywali na braki w pracy organizacyjnej, na tkwiące rezerwy w rolnictwie, nakreślając plany działalności ogniw związkowych na najbliższą przyszłość. Postulaty wysuwane przez naszych członków przekazaliśmy do Zarządu Głównego. Będą one przedmiotem obrad Kongresu. Przekaże je również Kongresowi 49 delegatów i 20 zaproszonych gości, którzy będą reprezentowali na Kongresie nasze województwo.

Zaznaczyliście, że plon przygotowań do Kongresu jest dość duży. Może podacie kilka przykładów?

Chętnie. W okresie przygotowań do Kongresu organizacja samopomocowa wzrosła o 8 nowych kół — co stanowi 270 członków. Ponadto powstało 20 nowych kół gospodyń z ogólną liczbą 154 członkiń. Mogłoby się wydawać, że nie jest to cyfra imponująca, ale skoro zważymy, że w ostatnich latach pracę Związku Samopomocy Chłopskiej cechował zastój, niezaradność, zamieranie działalności kół wiejskich — to wynik jest dość poważny. W okresie przygotowań do Kongresu członkowie ZSCh wykazali wiele inicjatywy. Np. w 190 wsiach ponad 1 550 rolników podjęło zobowiązania zespołowego zagospodarowania 3 000 ha odłogów. Współzawodnictwo przedkongresowe objęło 700 wsi. Brało i bierze w nim udział ponad 18 tys. chłopów. Dzięki temu zostały zorganizowane 54 zespoły uprawy kukurydzy. Zespoły te już w bieżącym roku obsiały ponad 1 200 ha kukurydzą, jakże niezbędną do podniesienia hodowli. Pozyskaliśmy dla konkursu hodowlanego ponad 10 tys. kobiet. Wiele uwagi nasze organizacje poświęciły również czynowi meliboracyjnemu, uprawie łąk, pastwisk itp.

Ogólnie rzecz biorąc ZSCh w naszym województwie zanotował szereg nowych, poważnych osiągnięć. Dotychczas mało uwagi poświęciliśmy przygotowaniom kobiet do Kongresu. Może nieco szerzej na ten temat.

Istotnie. Kobiety wyróżniają się szczególną aktywnością. Przede wszystkim przejawiają ją w konkursie hodowlanym. Powiększyły one stan pogłowia bydła w naszym województwie o 12 501 sztuk, trzody chlewnej o 25 921 sztuk, owiec o 9 013 sztuk, drobiu o 159 295 sztuk. Wiele zrozumienia wykazały one również dla kontraktacji. I tak: zakontraktowały w ramach konkursu hodowlanego 3 167 cielaków, 6 127 tuczników i 17 327 sztuk drobiu. Konkurs hodowlany w poważnej mierze przyczynił się do terminowej realizacji dostaw. Uczestniczki konkursu sprzedały państwu ponad plan 1 042 714 litrów mleka, 685 638 kg mięsa, 128 811 sztuk jaj oraz 7 324 kg wełny. Jeżeli mowa o wkładzie pracy kobiet do przygotowań przedkongresowych, niesposób jest pominąć **Marii Guzek** z powiatu złotowskiego, która po raz drugi bierze udział w konkursie hodowlanym. Dzięki jej gospodarskiej trosce o wykorzystanie rezerw tkwiących w rolnictwie, zwiększyła ona stan bydła o 3 sztuki, odchowała 32 prosięta, 5 sztuk owiec i 80 sztuk drobiu, a także odstawiła 3 500 litrów mleka ponad plan. 17 bekonów i 75 kg jaj. Maria Guzek będzie m. in. reprezentowała nasze województwo na Kongresie.

Jak podkreśliliście, w ostatnich latach obserwowaliśmy zanik pracy ZSCh. Co należy robić waszym zdaniem, aby organizacji samopomocowej przywrócić pełne zaufanie?

Trudno tu silić się na wyczerpującą odpowiedź. Ale wydaje się, że przede wszystkim należy przywrócić naszej organizacji należne miejsce w całokształcie naszego życia. Wiąże się to nierozerwalnie z zaufaniem, a zaufanie to bądź co bądź zostało dość poważnie poderwane. Zagadnienia te wymagają osobnego obszernego omówienia. Niemniej, aby przywrócić naszej organizacji zaufanie musimy przede wszystkim stać na stanowisku obrony interesów naszych członków, małorolnych i średniorolnych chłopów. Zbliżający się Kongres — o ile jest mi wiadomo — uwzględni m. in. te sprawy.

Rozmowę przeprowadził:

B. AMBROZEWICZ

Co? Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 09.
Straż pożarna — tel. centrali 522, tel. alarmowy — 68.
Pogotowie milicyjne — telefon 07.
Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22 15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.

Teatr

„Neapol — miasto milionerów" (sala WDK) — w wykonaniu teatru szczecińskiego.
Początek o godz. 20.

Kino

NOWA HUTA — Diabeł wcielony.
Seanse o godz. 16, 18 i 20.

„Młoda Gwardia" — Rokossowo — nieczynne.

WDK — Jego rybki.
Seans o godz. 17.30.

Radio

PROGRAM I

na dzień 22 bm. (piątek)

Program dnia: 6.54, 15.25.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.00, 20.00, 23.00.

5.11 Mel. baletowe. 5.30 Rozmait. roln. 7.10 Muz. rozrywk. 7.45 „Błękitna sztafeta". 9.00 „O śpiącej królewnie i siedmiu junakach" — wg baśni Puszkina. 9.40 Aud. dla przedszkoli. 10.00 Piękne głosy. 11.00 Muz. i aktualności. 15.30 „Ania z Zielonego Wzgórza" fragm. pow. L. M. Montgomery. 16.05 Konc. ork. rozg. łódzkiej. 17.00 „Ze śpiewników Moniuszki". 17.15 Utwory fortep. 17.35 „Śpiewamy pieśni i piosenki". 18.00 Ork. Wal-Berga. 18.20 „Pełnym głosem o sprawach młodzieży". 18.45 Aud. literacka. 19.00 „Magazyn muzyczny". 20.25 Aud. dla wsi. 20.35 „Dziewczyna z dzbanem" słuch. wg komedii Lope de Vegi. 22.05 Zespół W. Kazaneckiego. 22.35 Muz. taneczna.

PROGRAM II

na fali 347 mtr.
na dzień 22 bm. (piątek)

Program dnia: 5.50, 11.30.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 8.00, 8.30, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.30.

5.05 Muz. 6.15 „Jak kierować zabawą dzieci". 6.40 Ork. Melachrino. Od 7.10 do 9.00 Transmisja pr. I. 11.40 Utw. na wiolonczelę i fortep. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Pieśni komp. rosyjskich. 12.50 Albańskie pieśni ludowe. 13.00 Aud. dla wsi. 13.10 Opow. dla młodzieży Z. Dębowskiego „Lato nad strumieniem". 14.10 „Podniebny dworzec" — opow. F. Boyer. 14.30 Konc. życzeń. 15.30 Konc. studentów PWSM we Wrocławiu. 16.00 Muz. dla wszystkich. 17.00 Z życia Zw. Radzieckiego. 17.30 Na warszawskiej fali. 18.00 Zespół „Śląsk". 18.20 Komp. tygodnia — Ludwik van Beethoven. 19.00 Muz. i aktualności. 19.30 „O sprawach poufnych" — rep. A. Mularczyka. 19.47 Konc. chóru rozg. wrocławskiej. 20.05 Utw. skrzypc. 20.45 „Z melodią i piosenką przez świat". 22.10 Konc. symf. muz. współcz. 23.23 Muz. taneczna.

O pewnym kłopocie wielu matek

PRZEDSZKOLE Miejskie nr 4 przy ul. Wyspiańskiego zostało zamknięte. Remont. Matki zwłaszcza te, które pracują zawodowo i posyłają tam swoje dzieci, stanęły przed problemem: co robić w takiej sytuacji?

Część malców co prawda przeniesiono „służbowo" do odległego przedszkola przy ul. Berlinga. Takie jednak posunięcie niejednokrotnie wywoływało wytłumaczone zresztą rozgoryczenie i protesty matek zamieszkujących ze swoimi dziećmi w znacznej często odległości od tej dzielnicy miasta.

W szczęśliwszej sytuacji znalazły się matki, którym udało się w okresie zamknięcia przedszkola uzyskać urlop.

Co jednak mają robić kobiety z dziećmi, dla których zabrakło miejsca w zastępczym przedszkolu a urlopu w tym czasie nie otrzymały?

W miesiącach lipcu i sierpniu częściowo rozwiąże ten problem w innych przedszkolach (gdzie będą odbywać się remonty) zorganizowanie półkolonii. Niestety, obejmą one zbyt mało dzieci w stosunku do zgłoszeń i potrzeb. A w perspektywie przewiduje się w lipcu remont przedszkola nr 3 na Rokossowie i zajęcie przedszkola nr 2 na półkolonię. W sierpniu remontowane będą przedszkola: nr 5 przy ul. Zwycięstwa i nr 1 przy ul. Dzierżyńskiego. W związku z tym zaostrza się kłopotliwa sytuacja kobiet pracujących, które posyłają swoje dzieci do przedszkoli.

Paradoksalne, że to wszystko dzieje się w zasadzie zgodnie z zarządzeniami Ministerstwa Oświaty, gdyż na wyżywienie dzieci asygnuje się kwoty na okres tylko 11 miesięcy w roku. Personel co prawda jest opłacany za 12 miesięcy w ciągu roku, ale urlopy miesięczne też trzeba wykorzystać.

Jakie znaleźć wyjście?

To co zamierzamy podsunąć Wydziałowi Oświaty przy Prezydium MRN w Koszalinie nie jest z pewnością jedynym rozwiązaniem problemu. Ale warto się nad tym zastanowić lub ewentualnie poszukać innego sposobu.

Otóż prawdopodobnie udałoby się uregulować sprawę urlopów personelu przedszkoli w ten sposób, aby były one wykorzystywane systematycznie przez cały rok, a nie zgrupowane wszystkie razem w okresie jednego miesiąca, gdy przedszkola są nieczynne. W ten sposób uzyskałoby się pewną rezerwę wychowawczyń wtedy, gdy pomieszczenia gdzie znajdują się przedszkola, są remontowane. One to mogłyby się opiekować dziećmi w tym czasie, na zorganizowanych przy pomocy rodziców koloniach czy półkoloniach. Pewno, że to przedsięwzięcie wymaga dużo zachodu, kłopotów, a nawet finansowego udziału rodziców. Byłoby to jednak chyba słuszne rozwiązanie sprawy, gdyż zapewniałoby zarówno odpoczynek dzieciom jak i ich rodzicom w czasie urlopu. Realizacja tego projektu w zasadzie zależy od szybkiej decyzji i rzutkości Wydziału Oświaty i rodziców, którzy zamiast narzekać, powinni w tym wypadku zakasać rękawy i zabrać się do roboty. Wtedy jeszcze w tym roku skończyłyby się kłopoty naszych matek w okresie, gdy przedszkola muszą być remontowane.

B. F.

Dziś odczyt

„Biegunka u dzieci jej leczenie i zapobieganie"

Komitet Blokowy nr 14, współnie z Zarządem Miejskim Ligi Kobiet organizuje w dniu dzisiejszym o godz. 19 odczyt dr Zemły na temat: „Biegunka letnia u dzieci, jej leczenie i zapobieganie".

Odczyt odbędzie się w gmachu MRN, pokój nr 48, II piętro.

W sobotę wieczorem inauguracja »DNI MORZA«

Już w najbliższą sobotę tj. 23 bm. odbędą się w Koszalinie uroczystości inaugurujące doroczne „Dni Morza". Imprezy rozpoczną się o godzinie 19 i odbywać się będą w Parku Przyjaźni Polsko-Radzieckiej koło dawnej muszli.

Uroczystość rozpocznie tradycyjne puszczanie wianków, a następnie iluminacje świetlne i ogniska. W programie przewidziany jest też koncert oraz, na zakończenie, zabawa taneczna, oczywiście na wolnym powietrzu.

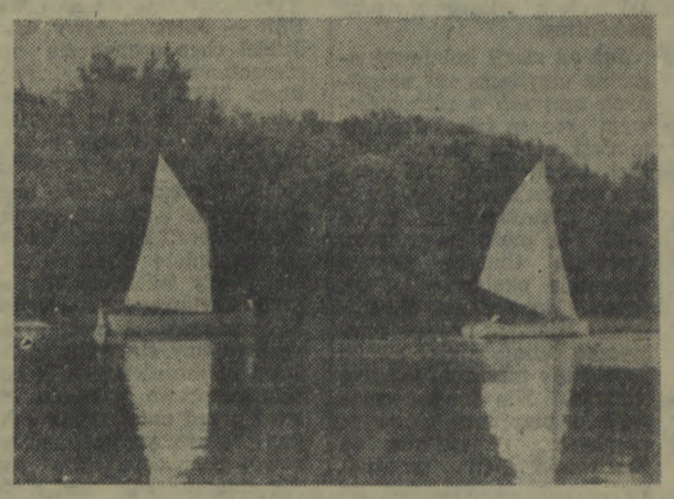

Na zdjęciu: przygotowania do Święta Morza w pełni. Łodzie LPŻ typu „Hetki" odbywają próbny rejs na jeziorze czluchowskim.
Foto: W. GRABOWSKI

Koszalińska DOBA

Co lubisz czytać?

Książki, czasopisma, gazety — wiem, że wszystko. Ale przecież drogi Czytelniku masz chyba swojego — jak to się mówi — konika.

Ja na przykład „przepadam" za książkami o tematyce geograficznej. Interesują mnie zarówno wyprawy do Antarktydy, jak i do źródeł Amazonki. Pochłaniam Fiedlera i lubię Centkiewicza. Mógłbym o tym dużo mówić, ale powstrzymam się... Dziś bowiem o godzinie 18.00 Miejska Biblioteka przy Placu Stalina 4 urządza spotkanie z czytelnikami, którzy korzystają z jej czytelni. I tam będę mógł powiedzieć co mnie boli. M. in., że w czytelni jest mało periodyków naukowych, nie można otrzymać szeregu czasopism krajowych, nie mówiąc już o zagranicznych: francuskich, angielskich i niemieckich. A więc spotykamy się w czytelni Biblioteki Miejskiej o godz. 18.00.

Do zobaczenia.

Znów wypadek

5-letnia Grażynka Ostrowska była widocznie wczoraj czymś bardzo zaaferowana. Przebiegając o godz. 13 ul. Bieruta nie zauważyła nadjeżdżającego samochodu - wywrotki, który nie zdążył zatrzymać się w porę. Grażynka wpadła pod samochód, doznając obrażeń. Kierowca samochodu odwiózł natychmiast małą do Miejskiej Przychodni, skąd z kolei odtransportowano ją do szpitala.

Niedobrze, że rodzice pozostawiają bez opieki dzieci na ulicy. Nic dziwnego, że wypadki stale powtarzają się.

„Doba" pomogła

Dziś będzie nasza „doba" chwaliła. No, bo jakże inaczej. Pisaliśmy o nie oświetlonym skrzyżowaniu ulic Zwycięstwa, Wojska Polskiego i Alfreda Lampe. Pomogło? Pomogło. Nie upłynęło kilka dni, przyjechali pracownicy MPGK, wkręcili żarówki i nie ma już kłopotu. Skrzyżowanie jest oświetlone i nie będzie teraz obawy o wypadek. Należy się za to MPGK uznanie.

* * *

Podobnie należy pochwalić MPO za to, że zwróciło mieszkańcom Matejki 13/15 pojemniki. Tylko jest jedno ale. Pojemniki zwrócono, ale śmieci zalegających podwórze nie wywieziono. Ej, nie ładnie. Tak połowicznie reagować na krytykę nie można. Popraw się MPO.

Piwo, oranżada? Proszę bardzo, ale woda sodowa...

Miasto nasze jest w zasadzie wystarczająco zaopatrywane w napoje chłodzące. Rynek Koszalina dysponuje lemoniadą, oranżadą, produkowanym ostatnio oran-witem, piwem jasnym i ciemnym (napojami produkowanymi na miejscu) oraz różnymi gatunkami piwa sprowadzanymi z innych browarów.

Użyłem zwrotu w „zasadzie", ponieważ konsumpcja wód gazowych jest w dużej mierze uzależniona od pogody. Powszechnie wszystkim wiadomo, że w dni chłodne spożycie wód gazowych jest o wiele mniejsze aniżeli w dni upalne. Wówczas to daje się odczuć niedobór w zaopatrzeniu spowodowany nienadążaniem produkcji bieżącej za potrzebami.

Koszalin jest zaopatrywany w napoje chłodzące przez Rozlewnię Wód Gazowych PSS oraz przez Wytwórnię Koszalińskich Zakładów Przemysłu Terenowego. W okresie krytycznym z pomocą przychodzi miejscowy browar produkujący oprócz piwa również i oranżadę. Jednakże produkcja browaru jest przeznaczona przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb terenu.

Chłonność rynku na napoje chłodzące jest w Koszalinie dosyć duża. Jedna tylko rozlewnia PSS zaopatrująca 80 punktów sprzedaży dostarcza dziennie ponad 2 tys. butelek lemoniady i około 6 tys. butelek piwa, zaś wytwórnia KZPT od 3 do 3,5 tys. butelek oranżady.

Trudności ze zwiększeniem produkcji w dni upalne spowodowane są przede wszystkim niedoborem wody i prądu, brakiem dostatecznej ilości butelek i zamków. Np. rozlewnia otrzymała ostatnio transport butelek bez zamknięcia. Zamki do nich zamówiono w jednej ze spółdzielni pracy w Złotowie. Tam zaś, z braku odpowiedniego materiału nie spieszą się z dostarczeniem ich do Koszalina. Najpoważniejszą jednakże bolączką są przestarzałe maszyny do rozlewania (butelkowania) a w szczególności do mycia butelek. Obecna mechaniczna pomywaczka jest nader prymitywna. Wydajność jej waha się w granicach 400 sztuk butelek na godzinę, przy czym jakość wykonywanej pracy pozostawia wiele do życzenia.

Problem ten można by rozwiązać w rozlewni PSS-u przez zastosowanie maszyny ługowej o wydajności 2 tys. butelek na godzinę.

Konsumenci zapewne zwrócili uwagę na brak w sprzedaży wody sodowej. Jak nas poinformował kierownik rozlewni Stanisław Iwanowski plan produkcji na czerwiec przewiduje tylko 6 tys. litrów wody sodowej. Ta niska stosunkowo ilość podyktowana została barkiem butelek o odpowiedniej wytrzymałości.

Niemniej należałoby zwrócić uwagę na zwiększenie produkcji wody sodowej. Trzeba też chyba zastanowić się i zastosować wzorem Warszawy wózki z saturatorami.

Z. ZARACH

Czy dobry system?

Wprowadzona u nas przez MKS nowa metoda pobierania opłat za przejazd w autobusach nie przez wszystkich mieszkańców została przyjęta z jednakowym zadowoleniem. Okazuje się, że metoda ta ma swoje dobre i złe strony.

W tej sprawie otrzymaliśmy przed paroma dniami list od jednego z naszych czytelników. M. in. pisze on:

„Nie ulega wątpliwości, że pobieranie opłaty za przejazd na siedząco jest dogodne dla konduktorek. Lecz system ten powoduje zwykle zator przy wchodzeniu do autobusu, gdyż pasażerowie zatrzymując się przy konduktorce tarasują wejście. Tym samym opóźnia się odjazd autobusów, które nigdy nie grzeszyły zbytkiem punktualności. Moim zdaniem w tym właśnie systemie tkwi 90 proc. przyczyny opóźnień autobusów MKS.

A poza tym przy pełnym autobusie może zdarzyć się, że nie każdy zapłaci za przejazd".

St. MATYSIAKIEWICZ

OD REDAKCJI:

Takie jest zdanie ob. Matysiakiewicza. Nam się wydaje, że przy dobrej woli pasażerów system opłaty „na siedząco", który w innych miastach (np. w Warszawie) wprowadzony jest już od dawna i nie powoduje opóźnień w komunikacji miejskiej — przyjmie się i u nas.

A co o tym sądzą stali pasażerowie MKS-ów? Może wypowiedzą się w tej sprawie?

Posłowie przyjmują

W dniu 23 czerwca br. od godz. 14 — 15 w Biurze Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego w Koszalinie (gmach Prezydium Woj. RN pokój 129) **przyjmować będzie skargi i zażalenia poseł na sejm PRL — Maciej Elczewski.**

PRACOWNICY POSZUKIWANI

MURARZY, CIEŚLI i ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych zatrudni od zaraz **ZESPÓŁ PGR MOTARZYNO, pow. Słupsk.** Zakwaterowanie w hotelu robotniczym na miejscu budowy. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego w Budownictwie. **Dla fachowców stałe zatrudnienie i mieszkania zapewnione.** K—311-1

KIEROWCÓW i POMOCNIKÓW kierowców z III kat. prawa jazdy (na Ursusy) oraz **ŁADOWACZY do wywozu drewna z lasów** — na tereny powiatów: **Koszalin, Białogard, Świdwin, Szczecinek i Kołobrzeg** — poszukuje **PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTU LEŚNEGO w POŁCZYNIE ZDROJU, ul 15 Grudnia 14a,** (telef. 377) Płaca akordowa. K—310-0

KONKURS ogłoszony pod hasłem
»Zbieramy szmaty dla przemysłu«
przedłużony do dnia 1 lipca 1956 r.
Losowanie 5 000 nagród odbędzie się w sierpniu.
Dzień i miejsce losowania podane będą do publicznej wiadomości **w końcu miesiąca lipca br.**
Nie zwlekajcie z dostawą szmat,
Punkty skupu: wojew. zbiornice, spółdzielnie pracy zbieraczy surowców wtórnych i gminne spółdzielnie.
WARTO SZUKAĆ — w domu szmat, a szczęścia w KONKURSIE. K—307-1

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Galanteryjnymi »Centrogal«
W SŁUPSKU
poleca na okres zakończenia roku szkolnego
jako upominki za dobre wyniki w nauce
teczki, tornistry i czapki szkolne
w pełnym asortymencie, które można nabyć w sklepach
M. H. D., P. S. S., P. D. T. i P. Z. G. S. K—304-0

KOMUNIKAT

Powiatowy Zarząd Weterynarii podaje do wiadomości, **hodowcom pszczół,** że w dniu 17. V. br. stwierdzono w pasiece ob. Harmacińskiego Bronisława zamieszkałego w Koszalinie, ul. Moniuszki 3 — **chorobę zaraźliwą pszczół — zgnilec złośliwy.** Pszczoły w dniu 31. V. br. zostały wywiezione na pasieczysko **do PGR Mierzyno,** wobec czego teren ten uważa się za okręg **zapowietrzony** i wydaje się następujące zarządzenie:

1. Za okręg zapowietrzony uważa się cały teren w promieniu **5 km od PGR Mierzyno, GRN Świerzyno.**
2. Z okręgu zapowietrzonego **zabrania się wyprowadzania** pni pszczelich i pszczół **bez zezwolenia powiatowego lekarza wet. jak również zabrania się wprowadzania na ten teren pni pszczelnych** pod jakimkolwiek pozorem.
3. Zabrania się w okręgu zapowietrzonym **uprawiania handlu pszczołami, względnie pniami pszczelimi.**

W związku z powyższym Powiatowy Zarząd Wet. zwołuje **naradę roboczą na dzień 30. VI. 56 r. godz. 10-ta. w PREZYDIUM POW. RADY NARODOWEJ** (sala nr 1) **wszystkich posiadaczy pszczół z terenu miasta i powiatu Koszalin.** K—308-1

Głos Koszaliński Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Tadeusz Bazylko (z-ca Nacz. Red.), Andrzej Czechowicz (sekr. red.), Lesław Gnot, Marian Rebelka (sekr. red.), Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Henryk Zieliński. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434. Sekretariat Redakcji — 435. Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 25-96. Administracja: Koszalin ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 33-58, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono: KZG w Koszalinie, Pap. gazet. 50 g. VII kl. form. 32 x 47 cm. C-7-2774. Zam. nr 148.

Reportaż z współczesności (1)

Jest w Polsce takie miasteczko...

CO, nie wierzycie? Jest w Polsce takie miasteczko. Jest. Z pełnym autentyzmem podanych niżej faktów. Niczego nie przesadziliśmy.

Już od stacji kolejowej ogarnia przybysza rój natrętnych spojrzeń o różnopłciowym rodowodzie. Jeśli na tomiast między murami starych kamieniczek śródmieścia rozniesie się echo klaksonu „Warszawy", mimo woli (a może na odwrót) gęstnieją tłumem postaci wszystkie okoliczne okna, drzwi i krawężniki chodników. Mieszkańcy tego miasteczka lubują się w swoim anielsko - mefistofelesowym spokoju. Nie bardzo przychylnie przyjmują nowego przybysza, a jeśli ma on już wśród nich pozostać, starają się go dogłębnie poznać jeszcze przed przyszłą naturalizacją. Dogłębnie to znaczy; kim jest, po co przyjechał, z jakimi zamiarami, czy nie godzącymi czasem w ich nierzadko beztroską jednostajność, co niewyraźne go ma na swojej „hipotece" i wreszcie; „swój" czy „obcy"?

Mimo, że torowaliśmy sobie drogę dziennikarską legitymacją, z niewielkim tylko kręgiem spraw zdołaliśmy się zapoznać. Za każdymi dalszymi odwiedzinami, z przyczyn dopiero później zrozumiałych, krąg ten pomniejszał się. Otaczała go wreszcie trudna do zrozumienia w dzisiejszej dobie mgła tajemniczości, powikłań, niedomówień, ironii, a czasem fałszu. Nie ominęliśmy wizualno-słuchowej penetracji „tubylców", bo trudno ją ominąć, choćby się nawet dysponowało wszechstronnym ładunkiem intuicji, sprytu i daru przewidywania.

ROMANTYKI NIE BĘDZIE

Noc. Meldujemy się w hotelu przy ul. 5 Marca. Przypomina on raczej dziewiętnastowieczny zajazd podłego gatunku i niesposób się doń dostać inaczej niż przez znajdującą się na parterze restaurację. Jak mówią niektórzy, to przypadkowe „sąsiedztwo" ma całkiem zbożne cele. Stąd też wybiega na miasto (i nie tylko) wstręt na obłudna plotka o tym, co robiłeś Szanowny Obywatelu Podróżny w czterech ścianach swego hotelowego pokoju, o czym rozmawiałeś z Twoim znajomym, ile kieliszków wiśniówki „wpompowałeś" do swego organizmu. Wiedzą o tym wszędzie, chociaż się do tego nie przyznają. I w PSS-ie i w miejscowym posterunku MO i znacznie dalej... Granicy wtajemniczenia nie ma.

Hotel jest niewielki, niewygodny, obskurny i bez gospodarza. Jak niemal w całym miasteczku, tak i tutaj wszystko dzieje się na opak. PSS — dotychczasowy właściciel chce pozbyć się tej nierentownej posesji. Prezydium MRN — gospodarz miasta nie chce jej przyjąć. A wszystko rzekomo z braku funduszów (na remont)...

Przed snem — nasi pradziadkowie i dr Kneipp surowo zalecali spacer. Podobno wspaniale gimnastykują się wtedy mięśnie. W naszym miasteczku „deptaków" nie ma. A może przespacerujemy się tylko uliczkami śródmieścia? — Z hotelu na prawo, potem w lewo i przed nami rynek skąpany w czerwcowej, księżycowej poświacie. Nie jest tak romantycznie, nie! Z pobliskiego baru wytaczają się co chwilę ponure postacie spóźnionych gości. Niektóre drepczą w miejscu, opierając się z ulgą o ścianę. Nasz miejscowy cicerone znacząco wskazuje głową. A więc to jest ta słynna w miasteczku (i w województwie też) „ściana płaczu". Płaczu zakwefionych muzułmanek nie słychać, za to przywitają przybysza słodkie jak mikstura wiązki pozdrowień... Bar sprzedaje tylko wódkę i piwo. Jest najlepiej prosperującą placówką miejscowej dyrekcji PSS. Z tej racji przypuszczalnie trudno się obecnemu zarządowi zdecydować na założenie w tym miejscu tzw. baru szwedzkiego (bez wódki). Więc leje się alkohol strumieniami, ratuje spółdzielczy plan, a „władza" (Prezydium MRN i posterunek MO) odległa od „ściany płaczu" o 100 m zgodnie z instrukcją gospodarzy... W maju 16 razy interweniowało MO, do kolegium orzekającego wpłynęły 34 sprawy, prokuratura powiatowa czterokrotnie w ciągu jednego tylko tygodnia (jak stwierdził prok. Majewski) występowała z aktem oskarżenia przeciwko miejscowym chuliganom. Piętnaście spraw przechodzi miesięcznie przez sądową wokandę.

Miasteczko liczy niewiele ponad 5 tysięcy mieszkańców. W ciągu roku przeciętnie 250 jest w kolizji z prawem. Czasem jest to recydywa, ale najczęściej nowe przypadki. Zdarzają się też afery grubego kalibru.

KOCHAJMY SIĘ!

Są w Polsce miejscowości nawzajem do siebie podobne. Można by pierwiastkować ich jednakowe cechy. Podobieństwo murowane. Niewiele jest jednak takich miasteczek...

Kiedy rozmawialiśmy o różnych sprawach z pracownikami miejscowego PSS-u zadano nam pytanie: dlaczego wszystko wokół ma coś wspólnego z naszą instytucją?

W PSS pracuje kilkuset ludzi. Przeważnie tutejsi. Niektórzy znają pierwszego prezesa (obecny jest osiemnastym z kolei). Były to złote czasy. W miasteczku gospodarzyło dobrane towarzystwo, a jeśli czasem dochodziło do jakichś personalnych konfliktów, bardzo szybko je usuwano. Bylibyśmy w niezgodzie z prawdą twierdząc, że wszystkim było dobrze, że wszyscy uczestniczyli w tym „gospodarzeniu". Zawsze jednak czy to pięć czy to dwa lata temu, do głosu dochodzili ludzie, którzy potrafili w porę „odczuć" sytuację. Tulono się do ciepłych posadek, mister nie zakrywając je przed okiem obcego. Gdy brakowało pieniędzy, starano się o więcej. Różnymi sposobami. Jedni ograniczali się do rodzinnych koligacji. Ojciec popierał córkę, córka matkę, matka syna itd. „Kochajmy się" miało głębszy sens i rację bytu niż za Sasów. Dzisiaj niektórzy odpowiedzialni za tę sytuację towarzysze, a nasi rozmówcy ucinali dyskusję w połowie. „Dobrane towarzystwo, kanciarze, dorobkiewicze, drobnomieszczaństwo"... Osobnicy nawiedzeni handlowym zmysłem próbowali swoich umiejętności na społecznym mieniu.

Nie nasza — niestety — wina, że rodowód tych wszystkich spraw jest do siebie podobny i ciąży właśnie na PSS-owskim środowisku. W minionych latach skradziono tam skarbowi państwa setki tysięcy złotych. Zmieniały się zarządy, odchodzili prezesi. Cóż z tego, skoro ci wszyscy, którzy mimo, że stanęli w kolizji z prawem, nie ponieśli żadnej kary!

Tak było wczoraj, tak jest dzisiaj. Państwowe pieniądze różnymi kanałami spływają do prywatnych kieszeni. Potrzebny alarm! Gdzie władza, organa sprawiedliwości?

W zaułkach naszego miasteczka słychać śmiech Mefistofelesa. Śmieje się spryt ny malwersant, kanciarz, obłudnik.

Władza śpi. Śpi, bo wie jak jest. Wie nawet więcej: co będzie jutro!

* * *

W Prezydium MRN 100 podań o mieszkanie czeka na swoją kolejkę. W miasteczku w ciągu tego dziesięciolecia nie wybudowano ani jednego nowego domu mimo stałego rozwoju przemysłu. Potrzebne pieniądze, pieniądze! Zatkano by plotkom dostęp do ludzi, którzy mając rozum, z tej racji myślą...

* * *

Jest późno. Wracamy do hotelu. Śmiechu miasteczkowego Mefistofelesa nie słychać. Cóż, gdy się ma pod głową „czerwone" i „zielone", setki i pięćdziesiątki, błogie sny nawiedzają człowieka...

J. GIERCZYŃSKI
L. FOSZCZ

P. S.

Przepraszamy za chwilową anonimowość miejsca akcji. W drugim reportażu znajdziecie nazwę miasteczka.

J. G. L. F.

Odpowiadamy

ZNALEŹLI SPOSÓB

Komisja wojskowa zachodnioniemieckiej partii chrześcijańsko-demokratycznej stwierdza, że niepopularność żołnierzy Bundeswehry wśród społeczeństwa jest tak wielka, iż unikają oni chodzenia w mundurach po ulicach. Stąd też komisja wskazuje na konieczność zachęcenia wojskowych do tego, aby bili się z tymi, którzy wyśmiewają się z nich na ulicy.

Słusznie, czyż żołnierze nie są powołani do tego, aby się bić? Jest jednak rzeczą bardzo wątpliwą, czy spełnienie tego powołania przyczyni się do ich popularności.

JAK O SUKNI MÓWIĆ NIE WYPADA

Angielskie pismo „Woman's Sunday Mirror" donosi, że w studio telewizyjnym „komentatorzy mody zostali poproszeni, aby nigdy nie używali określenia „boska" w odniesieniu do sukni. Dyrektywa BBC wskazuje, że termin ten może być używany tylko w stosunku do „Wszechmogącego".

Ta dyrektywa w sprawie mody trąci nie tylko niemodnym, ale wręcz średniowiecznym sposobem rozumowania.

Kmt.

Sport

Piłkarze koszalińscy na półmetku mistrzostw

Jak już podawaliśmy, w tym miesiącu została oficjalnie zakończona pierwsza runda mistrzowskich rozgrywek w III lidze oraz w klasie A.

Piszemy „oficjalnie", bo w rzeczywistości są jeszcze spotkania zaległe i dopiero po ich rozegraniu tabele nabiorą właściwego wyglądu.

Ale wróćmy do samych mistrzostw. W III lidze LZS Grapice ma spotkać się jeszcze z wiceliderem — szczecińską Stalą, co najprawdopodobniej nie przyniesie punktów naszemu zespołowi. W lidze pozostanie więc chyba już bez zmian.

W klasie A w nadchodzącą niedzielę Kolejarz Białogard gościć będzie Spartę Bytów. Po tym spotkaniu I runda zostanie faktycznie zakończona.

A oto tabelka:

Kol. Słupsk	16:4	36:9
Start Koszalin	14:6	30:18
Gw. Koszalin	13:7	20:12
Kol. Białogard	12:6	23:25
Wł. Złocieniec	11:9	22:17
Bud. Człuchów	9:9	17:15
Kol. Świdwin	8:12	24:23
LZS Sławno	8:12	19:22
LZS Karlino	7:13	17:23
Sp. Bytów	4:12	14:32

Grobelny znowu na widowni

Źle jest, kiedy pobłaża się zawodnikom łamiącym przepisy. Swego czasu kierownictwo słupskiego Kolejarza miało wiele kłopotu ze swym piłkarzem Grobelnym. Wreszcie zdyskwalifikowano go za chuligaństwo. Nawet na dość długi okres. Ale w szybkim czasie karę zmniejszono. Z ostatniego komunikatu dowiadujemy się, że Grobelny znowu „popisał" się brutalną grą. Tym razem został zdyskwalifikowany na okres 1 roku, z... zawieszeniem na 6 miesięcy.

Może już dosyć zawieszania? Niepoprawnych trzeba surowiej karać i nie umarzać kary. Jak się okazuje, źle pojęte „miłosierdzie" nie daje dobrych rezultatów.

Sportowcy szkół rolniczych pojechali na Spartakiadę

W dniu wczorajszym, reprezentacja wojewódzka szkół rolniczych naszego województwa w lekkoatletyce, gimnastyce i strzelectwie wyjechała do Łodzi na III Spartakiadę Centralną.

W zawodach lekkoatletycznych nasze województwo reprezentować będą zawodnicy ze Sławna, Jastrowia, Świdwina, Wałcza, Złotowa i Szczecinka; w strzelectwie — z Wałcza i Słupska, natomiast w gimnastyce tylko najlepsi zawodnicy i zawodniczki PTH w Szczecinku.

* * *

Szkoda, że wyjazd ten nie pozwala reprezentantom szkół rolniczych uczestniczyć w III Spartakiadzie Letniej LZS naszego województwa, jaka zostanie przeprowadzona w końcu bieżącego tygodnia. Z pewnością start w tej imprezie pozwoliłby im osiągnąć lepsze rezultaty. A na „nadmiar" atrakcyjnych imprez szkoły rolnicze nie mogą narzekać. W tym roku np. mieli ich aż... jedną.

Tymczasem spartakiada LZS zapowiada się b. interesująco. Lekkoatleci, którzy wystąpią na stadionie koszalińskiej Sparty w sobotę i niedzielę, od dawna są w czołówce okręgu, podobnie jak kolarze, którzy walczyć będą w wyścigu szosowym. Interesująco powinny wypaść także zawody łucznicze.

Jednocześnie w ramach spartakiady odbędą się półfinałowe spotkania o mistrzostwo Polski LZS w piłce siatkowej kobiet i mężczyzn.

MOTOCROSS w Szczecinku

Z ramienia sekcji motorowej, szczecinecki Darzbór organizuje w nadchodzącą niedzielę, 24 bm., w Szczecinku motocyklowy wyścig terenowy, czyli tzw. motocross o mistrzostwo naszego województwa.

Start do tej atrakcyjnej imprezy nastąpi o godz. 10.

Zgłoszenia przyjmują organizatorzy, przy czym przyjezdni mogą się zgłaszać nawet w dzień zawodów.

32 zespoły w Pucharze Polski

W najbliższą sobotę zostanie wyłoniony zdobywca tegorocznego Pucharu Polski. Rozgrywki nie zostały więc jeszcze zakończone. Ale piłkarze na najniższym szczeblu rozpoczęli już nowe boje o to cenne trofeum. W Koszalinie np. sekcja piłki nożnej MKKF zgromadziła na starcie aż 32 zespoły z miasta i powiatu, co jest rekordowym osiągnięciem. Odbyły się nawet pierwsze spotkania. Dzisiaj będziemy świadkami dwóch dalszych, a mianowicie: juniorzy Startu walczą z „Ruchem", a LZS Strzepowo z II drużyną Koszalińskiej F-ki Mebli.

W poniedziałek, 25 bm., Sparta C gra z LZS Biesiekierz, 26 —LZS Nacław — LZS Mścice, 27 — LZS Mielno —. Orzeł B Sianów, 28 — Juniorzy Sparty — Pogoń Koszalin, 30 bm. — WKKF — KW, 2 lipca — Gwardia B — Woj. RN, 3 lipca — Fabryka Mebli I — WKS.

Uwaga!

Tu III liga bokserska

Pierwsze od czasu zebrania sprawozdawczo-wyborczego plenum sekcji boksu GKKF, które obradowało w środę, 20 bm. w Warszawie przyniosło wiele zmian w dotychczasowych regulaminach rozgrywek drużynowych w boksie. Najbardziej gorącą dyskusję wywołały projekty prezydium dotyczące zmian w składach personalnych II ligi oraz powołanie III ligi.

Projekt prezydium przewidujący powołanie trzech grup II ligi po 6 drużyn uzupełniono przez pozostawienie w tym roku w lidze drużyn, które zajęły ostatnie miejsca w swoich grupach i stworzenie trzech grup: 1-szej składającej się z 6 drużyn i dwóch innych po 7 zespołów każda.

Ustalono również poszerokiej dyskusji powołanie III ligi, która składać się będzie z 36 drużyn. Ostateczny skład ustalony zostanie przez komisję sportową sekcji boksu GKKF po nadesłaniu przez WKKF-y wykazów drużyn, które wejdą w skład III ligi.

Powołanych zostanie 6 lig międzywojewódzkich.

6 grupa: Gdańsk, Koszalin, Bydgoszcz — po 2 drużyny.

I. G. KAMIŃSKI — CZERWONY SOKÓŁ (4)

Ruszył ku nim z brzeszczotem ponad głową. Najbliżsi cofnęli się gwałtownie do tyłu, wskutek czego ci, którzy tłoczyli się za ich plecami, zostali wypchnięci na zewnątrz i nieświadomi tego, co się stało, rzucili się do ucieczki. Bardziej bojowi z napastników, osamotnieni nagle w obliczu młodego osiłka, poszli w ich ślady. Bogusław zamknął drzwi na zasuwę i podał rannemu swoje piwo.

— Pij!

Garbus wytarł rękawem krew, płynącą z rozciętego policzka i pochwycił oburącz cynowy kubek. Broda mu drżała jak w febrze. Wychylił do dna i wciąż się nieufnie na bok oglądając — rzekł:

— Kimkolwiek jesteś, panie, jam twoim dłużnikiem. Przysięgam na włosy mej siostry, że nie odmówię ci żadnej pomocy!

— Siadaj — książę wskazał ławę.

— Dziękuję za zaproszenie, ale wolę nie czekać aż tamci wrócą...

Otworzył okno wychodzące na podwórze, oparł dłonie na parapecie i za chwilę jego pokraczny tułów przepadł w mroku. Bogusław stał chwilę przy oknie, wpatrując się w mrok, ale sen znowu zaczynał go morzyć; poszedł do izby sypialnej, odprowadzany nieufnymi spojrzeniami gości: nie należało wierzyć człowiekowi, który stanął w obronie przynoszącego nieszczęście garbusa...

Rano, gdy książę opuszczał miasto, dwaj mężczyźni oderwali się od frywolnych igraszek z pewną wesołą mieszczką, aczkolwiek przyszło im to z trudem — i wyjrzeli oknem.

— Czerwona zbroja! — zawołał jeden ze zdumieniem.

— Czerwona zbroja! — powtórzył drugi alarmująco.

Rzuciwszy monetę kobiecie, skoczyli do koni, jakby dopiero teraz przypomniało się im, po co zostali wysłani do Sławna.

Bogusław jechał wydeptanym traktem: ruch między Sławnem a Darłowem był znaczny. Mijał duże skrawki ziemi uprawnej, czasem wioskę przytuloną do drogi. Lasy tu były rzadsze, porżnięte karczowiskami. Pod dębami pasły się stada świń, na wrzosowiskach — owce. Po bezchmurnym niebie toczyło się słońce, zasypując cały krajobraz żółtym blaskiem, więc chłopi i pasterze przykładali dłoń do oczu, żeby lepiej przyjrzeć się rycerzowi. Jechał zamyślony, nie oglądając się na boki i ani spostrzegł, kiedy znów otwarła się przed nim puszcza, ścisnęła drogę zielonymi ramionami jakby ją chciała na strzępy porwać. Znał te strony dobrze. W głębi boru, wśród grzęzawisk i moczarów płynie leniwa Wieprza. Tam ojciec wybierał się zawsze na łosie; zdarzały się takie olbrzymie sztuki, których rogi z trudem niosło dwóch ludzi. Za przeciwległym skrajem puszczy Wieprza, uradowana, że widzi wreszcie przed sobą otwartą przestrzeń, rozlewała się szeroko po łąkach, wdzierała się dwoma potokami do Darłowa i stamtąd pędziła do morza. Szum morskich fal, monotonny i tak rozległy, że w którą obróciłeś się stronę, dzwonił w uszach — słychać było wyraźnie w książęcym zamku. Docierał do wilgotnych lochów turmy, w których jęczeli więźniowie, zastępował dworską kapelę w przerwach między hucznymi biesiadami, witał małego Bogusława gdy ten zakradał się na wieże i poprzez blanki, całymi godzinami przyglądał się potężnemu wałowi wód, które kolorem granatu przybierały nóż horyzontu. Chłopiec dziwił się w dziecięcej naiwności, dlaczego morze nie zaleje lądu, skoro niby góra olbrzymia wyrasta ponad ziemię. Nikt nie potrafił mu tego zjawiska wytłumaczyć. Dopiero w Krakowie...

Koń szarpnął niecierpliwie wędzidło i zarżał. W tej samej chwili strzała zgrzytnęła o żelazo tarczy i spadła bezwładnie na ziemię. Jeździec okręcił konia: był otoczony przez kopijników. Zbliżali się truchcikiem, ramię przy ramieniu, tarasując przejście. Przed oczami i za plecami miał żelaza napastników, z boków puszcza zagrodziła mu drogę zbitą masą pni i zarośli. Zrozumiał, że sądzone mu zginąć i ogarnęła go wściekłość nieopisana. Opuścił przyłbicę i chyląc się nad kopią, wbił wierzchowcowi ostrogi w bok. Już w podjęte pochwycił mgnieniem oka, że tamci też nacierają. Pięć grotów godziło w pierś księcia. Rozdęte chrapy koni, ich kwik podobny do nieludzkiego rechotu, jakieś szczegóły zbroi...

Ostrze kopii Bogusława trafiło między napierśnik jednego z napastników a pas i utknęło w mięśnie. Książę zawrócił, uniósł zabitego nad głową i niby taranem grzmotnął nim z góry w nacierających.

(c. d. n.)